Nr. 297. Lwów — Czwartek dnia 29 Grudnia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ w innych Państwach 4 „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer bieżący we Lwowie 8 h. na prowincyi 10 h. Numera z poprzedniego [illegible] 20 h. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje wyłącznie: [illegible]
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsca 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Tomasza B. | Aggeusza
Jutro: św. Dawida Kr. | Daniela Pror.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 58 Zachód „ „ 4 m. 7
Długość dnia godzin 8 min. 9 Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Dwa ukazy.

Wczoraj pojawiły się w Petersburgu dwa rządowe oświadczenia wybitnego dla Rosyi znaczenia; — oba podaliśmy w telegramach poprzedniego numeru, a teraz zamierzamy poświęcić im kilka uwag, o ile pozwala na nie telegraficzne streszczenie tych aktów.

Ukaz carski, ogłoszony w *Prawitielstwiennym Wiestniku*, oznajmia obywatelom, co im się surowo zabrania, a ukaz zawiadamia ich równocześnie, czego się mogą odeń spodziewać z tych wielu rzeczy, których dotąd dość swobodnie się domagali, a dotąd już tego nie będą mogli czynić bezkarnie. Więc nie wolno im marzyć, mówić i pisać o konieczności reform w kierunku konstytucyjnym. Podstawowym ustrojem państwowym w Rosyi jest samowładztwo; ono też pozostanie nienaruszonem w najmniejszym stopniu, a ktoby w jakikolwiek sposób oświadczył się za zmianą w tym kierunku, będzie ukarany surowo. Od tej więc chwili musi ustać ruch wolnościowy, jako dla państwa szkodliwy, a pożyteczny jedynie dla wrogów rosyjskiego narodu. „Wiosnę uczuć" rząd potępił, jako coś zdradzieckiego, i skazał ją na wywołanie z granic caratu. Tego oczywiście można się było spodziewać po rządzie, ponieważ żaden z nich nigdy dobrowolnie nie uszczuplił zakresu swej władzy; dziwna tylko to, że rząd w swym ukazie nazwał zdradzieckiemi i podsuniętemi przez wrogów Rosyi tych życzeń, które uczuli najwybitniejsi w państwie obywatele: prezesi ziemstw, marszałkowie szlachty i członkowie rad miejskich.

Ukaz carski uznaje, że niektóre zmiany w administracyi państwowej są potrzebne, jak bywały już nieraz. A jak zawsze przedtem carowie sami dokonywali reform, zgodnych z zasadniczą autokratyczną formą rządu i wymaganiami istotnej potrzeby, tak i teraz car sam, za swym doradcom obmyśleć usprawiedliwione stosunkami zmiany w prawno-politycznem położeniu chłopów, aby oni stali się obywatelami równymi wszystkim innym. Tu widocznie chodzi o zniesienie gminnego władania ziemią, aby każdy chłop był dziedzicznym panem swego gruntu.

Wszystkim innym obywatelom car przyrzeka: wytępić samowolę władz administracyjnych, a natomiast przywrócić ustawom pełną moc obowiązującą; — rozszerzyć samorząd powiatów i miast na sprawy dotąd wyjęte z pod ich kompetencyi, ale to rozszerzenie nie będzie równoznaczne władzy większej od już dawniej im przyznanej; — sądom nadać niezależność od władz administracyjnych; — wprowadzić ustawowe ubezpieczenie robotników; — zrewidować i w miarę możności ograniczyć ustawy o „stanie wzmocnionej ochrony", czyli ustawy wyjątkowe, wydane na czas pewien, najdłużej na trzy lata, w r. 1881ym, a istniejące dotąd; — ustalić i uczynić rzeczywistą tolerancyę religijną, w tym zaś celu zniesie różne przepisy ograniczające swobodę wykonywania religii; — wreszcie zrewidować ustawę prasową, aby swoboda myśli zależała od ustaw, a nie od poglądów cenzorów.

Tyle dla Rosyan. Wszystkim innym narodom car przyrzeka zrewidować ograniczające je przepisy i znieść je, o tyle jednak, o ile na to pozwoli interes państwa i pożytek rosyjskiego narodu. Nie mniej, ale i nie więcej otrzymają cudzoziemcy, którym, jak wiadomo, Aleksander III odebrał prawo posiadania ziemi w granicach państwa rosyjskiego. Ciekawe jest, że cudzoziemcy i obywatele państwa, ale nie Rosyanie, traktowani są w ukazie razem i jednakowo, z czego jak gdyby wynikało, że kto nie Rosyanin i nie prawosławny, ten na tyleż zasługuje względów, co cudzoziemiec.

W ogóle jednak — trudno było się spodziewać, aby monarcha mógł Rosyanom dać więcej. Do takich rzeczy można zastosować słowa z Ewangelii: „Pukajcie, a będzie wam otworzone". Bez pukania nic. I ten wczorajszy ukaz jest następstwem pukania.

Lecz jeżeli poskutkuje groźba rządu, że za pukanie będą ostre kary, to pozostanie tylko wierzyć, że przyrzeczenia carskie będą sumiennie i w dostatecznej mierze wykonane przez czynowników. Jeżeli to się stanie, to położenie mieszkańców Rosyi cokolwiek się polepszy. Ale czy się stanie? — car zapowiedział, że te wszystkie zmiany nastąpią rychło, niedługo tedy będziemy czekali na porównanie obietnic z ich wykonaniem.

Uwagi ekonomiczne.

Można uważać za rzecz pewną, że traktat handlowy z Niemcami będzie niebawem zawarty, ponieważ teoretyczne porozumienie już nastąpiło. Wiadomo, że kiedy układy prowadzone w Wiedniu przez hr. Posadowsky'ego skończyły się niepomyślnie głównie dlatego, iż prowadzone były przez specyalistów w kwestyach celnych, wówczas dyplomaci wzięli sprawę w swe ręce i przez kilka dni porozumiewali się ze sobą listownie. Przekonali się oni natychmiast, że zgoda jest możliwa, ale że korespondowanie zabiera dużo czasu. Wtedy rząd berliński zaproponował znowu przejść do układów ustnych, zawsze jednak tylko dyplomatycznych. Z Wiednia i Pesztu wysłano tedy do Berlina delegatów, którzy porozumiewali się tam bezpośrednio z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych baronem Richthofenem, któremu tylko asystowali, i to niezawsze, panowie Posadowsky i Körner, dyrektor departamentu handlowego w ministeryum Richthofena. Ta wymiana zdań doprowadziła do pożądanego rezultatu, o którym jednak tylko to wiadomo, że Niemcy coś ustąpiły w dziedzinie ceł agrarnych, natomiast Austro-Węgry także coś przyznały Niemcom w rubryce ceł przemysłowych. Agraryusze pruscy przypuszczają, że berlińskie ustępstwa są za wielkie i niekorzystne dla ich rolnictwa. Członek związku rolniczego, deputowany von Oldenburg wyraził się na zjeździe zachodnio-pruskiego towarzystwa gospodarskiego dość cierpko o berlińskiej uprzejmości dla Austro-Węgier i dodał: „Zapytałem wybitnego męża stanu, czy on naprawdę zgodzi się podpisać szkodliwy dla ojczyzny traktat, a on mi odparł: Nie zrobię tego ja, to zrobi kto inny". *Norddeutscherka* zaraz oświadczyła, że owym mężem stanu, z którym rozmawiał p. Oldenburg, nie był hr. Bülow, więc rozeszła się pogłoska, że był to minister rolnictwa p. Podbielski. Z tego epizodu wynika, że agraryusze pruscy wiedzą coś o rezultacie układów i nie są z nich zadowoleni, a więc że Austro-Węgry uzyskały jakieś istotne korzyści. W każdym jednak razie wynika z sytuacyi, że one nie mogą być wielkie. Może jakieś ułatwienia weterynaryjne, może jakaś zniżka cła na jęczmień — i to wszystko. Delegaci austryaccy i węgierscy wrócili z Berlina w dzień Wigilii i zaraz zdali sprawę obu rządom. Teraz więc porozumieją się jeszcze ministrowie przedlitawscy z zalitawskimi poczem wyjadą do Berlina już referenci handlowo celni dla układów ostatecznych na gruncie przygotowanym przez delegatów dyplomatycznych. Stanie się to jeszcze przed Nowym Rokiem. Jeżeli narady potoczą się gładko, to Niemcy nie wypowiedzą dnia 31-grudnia starego traktatu, a nowy zajmie jego miejsce po jego ratyfikowaniu. Ostateczne układy potrwają zapewne parę tygodni, bo trzeba przejrzeć i zrównoważyć przeszło sto pozycyj, gdyż są one ze sobą tak związane, że lekka zmiana w którejś jednej wnet miesza szyk wszystkich innych. Ale to już wyłącznie trudność techniczna, od której los traktatu wcale nie zależy. Będzie on zawarty, a postanowienia jego utrudnią nasz wywóz produktów agrarnych, oprócz nafty niemal jedynych, które stanowią przedmiot naszego handlu zagranicznego. Trzeba tu dodać, że i w przyszłości już zapewne nigdy nie będziemy mieli dogodniejszych traktatów, bo protekcyjna polityka handlowa dopiero zaczęła się na dobre rozwijać w całej Europie i niezawodnie w następnych traktatach handlowych uwydatni swój wpływ jeszcze silniej. Nadchodzi dla nas w Galicyi długi szereg lat chudych i ciężkich. Przemysłu nie mamy, dopiero rozprawiamy o jego konieczności, wszyscy żyjemy z tego, co wypracują rolnicy, jeżeli więc oni będą przytłoczeni stosunkami celnymi, popadniemy w takie ubóstwo, które fatalnie oddziała na nasz byt społeczny i polityczny. Musimy bez zwłoki a poważnie wyszukać środki zaradcze i co prędzej wprowadzić je w życie.

Mogą być środki zaradcze trzech rodzajów. Każdy z nich osobno nie wiele nam ulży, ale wszystkie trzy razem z pewnością wynagrodzą skutki niepomyślnych traktatów. Myślano o nich już dużo, czas więc je wykonać, nie czekając, aż zmusi do tego zupełna pustka w kieszeni, bo wtedy będzie trudniej.

Najłatwiejszym do wykonania środkiem zaradczym jest uproszczenie administracyi, może podług znanego wniosku p. Dunajewskiego, podniesionego teraz przez gabinet d-ra Koerbera, może jakoś inaczej, ale w każdym razie tak, aby się podatki nieco zmniejszyły, a zwiększyła się pomoc, okazywana społeczeństwu przez władze.

Najtrudniejszym, ale i najbardziej skutecznym środkiem zaradczym jest powiększenie produkcyi przez podniesienie uprawy roli i hodowli bydła. Bez maszyn rolniczych, bez sztucznych nawozów, bez stałych parobków, dobrze wyćwiczonych w swym zawodzie, nie dojdziemy do tego, żeby nasz morg dawał tyle, co morawski lub szląski, a tylko ilością i jakością zboża w znacznej mierze możemy powetować to, co stracimy wskutek niekorzystnych traktatów. Ten środek zaradczy leży wyłącznie w mocy samych rolników.

Po środku między powyższymi środkami mieści się trzeci, zależny w części od państwa, a w części od kraju. Jest to środek komunikacyjny. Czem trudniejszy zbyt na zagranicznych rynkach, tem łatwiejszy powinien być do nich dowóz. Chodzi nietylko o taniość transportów, ale także o ich szybkość, bo jeżeli kupiec zboża lub bydła będzie mógł częściej obracać swój kapitał, to za każdym obrotem zadowoli się mniejszym zyskiem, a więc więcej producentowi zapłaci. Musi u nas przejść do legend chroniczny teraz brak wagonów na drugorzędnych i zupełnie małych stacyach kolejowych. Pisanina biurokratyczna musi być uproszczona i taryfy powinny być ułożone tak jasno, aby bez specyalnych studyów każdy mógł je zrozumieć. W Stanach Zjednoczonych na każdej stacyi wiszą tablice z oznaczeniem cen każdego transportu na każdą odległość — zupełnie jak to jest u nas z cennikami biletów osobowych. W Stanach Zjednoczonych kursują pociągi towarowe tak prędko, jak nasze pośpieszne, a koszt transportu centnara, jeżeli naładowano cały wagon, wynosi 50 amerykańskich centów za 1369 kilometrów. Łatwo wobec tego zrozumieć, dlaczego amerykańskie zboże tak skutecznie konkuruje z europejskiem w Europie, chociaż robocizna tam trzy razy droższa! Ale Amerykanie, licząc się z protekcyjnym prądem w Europie, już przystąpili do urządzenia komunikacyi jeszcze tańszej, mianowicie zaczęli tego lata budować mnóstwo kolei jednoszynowych, przyczem ta szyna ciągnie się w górze pod szeregiem bram ze zwykłych belek, a wagony, wisząc na tej szynie, wcale nie dotykają się ziemi. Nie potrzeba więc wykopów, nasypów, mostów, progów, drugiej szyny i wreszcie mnóstwa ludzi, zatrudnionych stale przy zwykłych pociągach. Wagony, naładowane zbożem lub mięsem, biegną bez maszynistów, palaczy, konduktorów, a porusza je elektryczność, nadawana ze stacyi na szynę. Koszt transportu na takiej kolei zmniejsza się do $^1/_4$-tej. Przewidujemy, że takie urządzenie u nas byłoby zrazu uważane za zbyt śmiałe, potem za trudne do wykonania, bo koleje państwowe nie chciałyby takiej konkurencyi, a w końcu za nieprzydatne, bo — powiedzianoby — „gdzie tam u nas można co zrobić z naszymi ludźmi!" Ale trzeba sobie przypomnieć zaprojektowane przez p. Kolosvarego pociągi automobilowe systemu pułkownika Renard po zwykłych szosach, a tam, gdzie ruch może być większy, budować koleje lokalne tak, jak proponuje inżynier Adam Idzikowski, t. j. ze służbą tanią, bo złożoną z emerytowanych urzędników kolejowych, z magazynierami skontraktowanymi od sztuki nadanego towaru i z pociągami „motorowymi", których ciężar mniejszy o 40% od ciężaru zwykłych pociągów, o tyleż mniej wymaga paliwa i obsługi.

Takie ekonomiczne potrzeby czyni bardzo pilnemi nowy traktat handlowy z Niemcami.

Korespondencye.

Wiedeń 27 grudnia.

(Termin zwołania Rady państwa. Rewelacye „Linzer Volksblattu". Intryga pp. Kramarza i Derschatty. Nowela szkolna w sejmie dolno-austryackim. Szczekanie na galeryi sejmowej.)

(y). Kiedy będzie zwołana na nowo Rada państwa? Nad tem pytaniem zastanawiają się obecnie zarówno sfery polityczne, jak i dzienniki, przyczem zauważyć należy, że o ewentualności rozwiązania Rady państwa i rozpisania nowych wyborów, o której tak wiele mówiono i pisano po owem pamiętnem głosowaniu w komisyi budżetowej nad sprawą refundowania, dziś już nikt nawet nie myśli. Co się zaś tyczy terminu ponownego zebrania się Rady państwa, to powszechnie sądzą, że wyznaczony on zostanie dopiero na ostatnie dni stycznia, a może aż na luty. W każdym razie, zanim rząd zwoła Radę państwa, nie omieszka porozumieć się poprzednio z przywódcami stronnictw.

Dziennik katolicki *Linzer Volksblatt*, organ marszałka krajowego Austryi Górnej dr. Ebenhocha, ogłosił przed kilku dniami bardzo zajmujące rewelacye, dotyczące owego głosowania w komisyi budżetowej przeciw refundowaniu. Wywołały one wielką sensacyę, a w dalszym ciągu ostrą polemikę dziennikarską, w której wziął udział nawet rząd za pośrednictwem organu swego *Wiener Abendpost*. Ów dziennik linecki na podstawie informacyj, otrzymanych z Wiednia, doniósł był, że owo przegłosowanie rządu w komisyi budżetowej, które przyszło do skutku dzięki chwilowemu nienaturalnemu sojuszowi młodoczechów, konserwatywnej szlachty, ludowców niemieckich i socyalistów, było rezultatem intrygi, ukutej przeciw prezesowi gabinetu d-rowi Koerberowi przez d-ra Kramarza i d-ra Derschattę. Obaj ci politycy, należący do obozów, walczących ze sobą na zabój, zawrzeć mieli mianowicie kompromis celem obalenia dzisiejszego gabinetu, a utorowania wrzekomo drogi nowemu, koalicyjnemu, w którym p. Derschatta byłby prezesem ministrów, a p. Kramarz ministrem finansów. Dr. Kramarz wziął na siebie zadanie pozyskania dla tego projektu Koła polskiego, tudzież szlachty konserwatywnej, zaś p. Derschatta miał pozyskać wiernokonstytucyjną wielką własność niemiecką i frakcyę postępową. — Rachuba jednak zawiodła, gdyż ani Koło polskie, ani wiernokonstytucyjna wielka własność nie dały się pozyskać dla tej kombinacyi. Wedle innej wersyi, chociażby nawet porozumienie pp. Kramarza z Derschattą nie zmierzało do tak wielkich celów, jak stworzenie czesko-niemiecko-polskiej koalicyi, to jednak w każdym razie byłoby spiskiem przeciw d-rowi Koerberowi, gdyż, wedle zapewnień informatora *Linzer Volksblattu*, pp. Derschatta i Kramarz w najgorszym już razie liczyli na to, że przegłosowanie rządu w komisyi budżetowej musi posłużyć wobec Korony za dowód, iż p. Koerber nie rozporządza w Izbie większością, potrzebną do przeprowadzenia tak ważnych spraw, jak ugoda węgierska i traktaty handlowe, i że zatem powinien ustąpić. Jako dowód zaś faktycznego istnienia zmowy między Kramarzem a Derschattą przytoczył dziennik linecki to, iż dr. Kramarz po głosowaniu w komisyi budżetowej dziękował ostentacyjnie wszystkim tym niemieckim członkom komisyi, którzy głosowali przeciw rządowi, i że sam postawił wniosek, aby d-ra Derschattę wybrano referentem wniosków komisyi.

Tyle doniósł *Linzer Volksblatt*. P. Kramarz pośpieszył ogłosić czemprędzej deklaracyę, w której zaprzeczył stanowczo doniesieniu lineckiego dziennika i nazwał je polityczną legendą. Również i przyboczny organ p. Derschatty *Deutschnationale Correspondenz* ogłosił podobne zaprzeczenie, zarazem zaś zarówno p. Kramarz jak i p. Derschatta, ogłaszając owe zaprzeczenia, dali niemal całkiem wyraźnie, a nadto w sposób złośliwy wyraz podejrzeniu, że nie kto inny, tylko sam dr. Koerber, był inspiratorem owego artykułu w *Linzer Volksblacie*. Wobec tego półurzędowa *Wiener Abendpost* uznała za właściwe także zabrać głos i jak najkategoryczniej zaprzeczyć owej insynuacyi, rzuconej przez pp. Kramarza i Derschattę, jakoby dr. Koerber inspirował ów artykuł w dzienniku lineckim.

Sejm dolno-austryacki podczas dwudniowej sesyi, jaką odbył tuż przed samymi Świętami, przyjął wszystkie żądane przez rząd zmiany uchwalonej noweli szkolnej, od których przyjęcia rząd uczynił zależnem przedłożenie tej noweli do sankcyi cesarskiej. Zmiany te, jak to już poprzednio zaznaczyłem, dotyczą głównie składu rady szkolnej krajowej, państwowego nadzoru nad szkołami i stanowiska inspektorów w radach szkolnych okręgowych. Członek Wydziału krajowego dr. Gessmann sam zachęcał większość sejmową, aby przystała na te zmiany, skoro tak na nich rządowi zależy, gdyż, zdaniem jego, nie opłaci się z powodu nich doprowadzać do konfliktu z rządem, tem bardziej, że Wydział krajowy nie przywiązuje do nich żadnej wagi i ma tę pewność, iż na podstawie nowej ustawy, nawet i z temi zmianami, potrafi wprowadzić szkolnictwo ludowe w Austryi Dolnej na nowe tory i powstrzymać zbytnie rozpolitykowanie nauczycieli.

Ta dwudniowa sesya sejmu dolno-austryackiego upamiętniła się niesłychanie komicznym epizodem, możliwym tylko na gruncie wiedeńskim, gdzie antysemici prowadzą ze swymi przeciwnikami politycznymi walkę rozmaitymi rubasznymi, poniekąd nawet dzikimi środkami. Oto w czasie, gdy liberał Voelkl wygłaszał swą mowę, w której piorunował na całą nową ustawę szkolną i na stronnictwo antysemickie, rozległo się na galeryi szczekanie psa. Naturalnie cała Izba wybuchła szalonym śmiechem, nikt już nie słuchał płomiennych wywodów p. Voelkla, co go do takiej wściekłości doprowadziło, że zwrócony do większości antysemickiej, rzekł: „Szczekajcie tylko. I tak zachowujecie się jak psy". Skutkiem tego zarządził marszałek zwołanie komisyi dyscyplinarnej, która za karę wykluczyła p. Voelkla od udziału w owem

---

1)

Romantyka, naturalizm i symbolizm

Kto usiłuje objąć dzieje literatury i sztuki w dziewiętnastym wieku, ten dostrzeże wnet, że następowały po sobie trzy znamienne kierunki i że ten cały okres rozpada się na trzy wyraźnie odrębne doby. Co więcej kierunki, władnące poezyą i sztuką, wnikały w całe polityczne i społeczne życie europejskiej ludzkości. Romantyka była zorzą poranną, przyświecającą młodości stulecia, a romantyce poetów i malarzy towarzyszyły młodzieńcze marzenia i młodzieńcze, lubo częstokroć nierozważne, porywy narodów. Naturalizm zapanował wtedy, kiedy wiek zmężniały otrzeźwiał, i zarzuciwszy marzenia i czyny epiczne, zabrał się do codziennej, wytwórczej pracy, myśląc przedewszystkiem o dniu dzisiejszym i o dobrobycie społeczeństw. Nareszcie symbolizm, to błędny ognik płonący nad grobem dziewiętnastego wieku, w chwili, w której nowe pokolenia, zwątpiwszy o wszystkich wczorajszych ideałach, nowych nie znalazły, znękane nieustanną a gorączkową pracą, straciły wiarę i nadzieję, a zapytują się wątpiąc, czy warto żyć, kroczyć nieustannie ku przyszłości, o której niewiadomo, co w swojem łonie kryje?

Romantyka była reakcyą przeciw racyonalizmowi skrajnemu „światłych" pokoleń ośmnastego wieku, wieku encyklopedystów rewolucyjnych i reform przeprowadzonych przez absolutną monarchię. Rozum spekulatywny, oderwany od uczucia i ostatecznem doświadczeniem nie poparty, wzrósł po renesansie i reformacyi w niebywałą dotąd dumę, a zrażony okropnością wojen i prześladowań religijnych i niestosownością widoczną niektórych instytucyi średniowiecznych, które się nie zdołały przystosować do odmiennych warunków społecznego życia, potępił ze wzgardą całą przeszłość, wszystkie jej wierzenia i wszystkie jej ustawy, orzekł, że wszystko, co wynikło z rozwoju dziejowego narodów, jest przesądem i śmiesznością, a nie bacząc na tradycye, które tak się zrosły z pokoleniami, iż się stały częścią ich istoty, postanowił wszystko dawne zmieść z oblicza ziemi, a na zrównanym placu postawić gmach nowy, zbudowany wbrew odwiecznemu narodów przyzwyczajeniu, a bez względu na doraźne potrzeby życia, wedle z góry powziętego planu, zgodnego z tem, co wtedy jednostronnie rozumem przezywano. W ślad za Piotrem Wielkim, który tryumfalnie stare barbarzyństwo moskiewskie, w zachodni przebrał mundur i w zachodniej umieścił koszarze, deptali monarchowie absolutni po prawowitych wolnościach i przywilejach, a wyśmiewali święte wierzenia, aby zdobywszy dla siebie i dla biurokracyi swojej moc nieograniczoną, wszystko na nową przerobić modłę, a podkopawszy podstawy, na których stanęły ich trony, doczekali się chwili, w której narody wyśmiały także ostatnią dworów prawowitość. Rewolucya francuska zmiotła do reszty gmach przekazany narodom lądu stałego przez średnie wieki, a gruz tego gmachu zatopiła w krwawej kałuży. Plan nowego dla przyszłych pokoleń mieszkania rysował, fundamenta jego kładł, geniusz niesłychany i niezmierny samolub Napoleon Wielki. Przesadzając bezwzględność absolutnych a prawowitych monarchów, wysyłał na śmierć całą młodzież Europy, aby przeorać odwieczne granice, któremi wieki mnogie otoczyły ojczyzny żyjących narodów, wszystkie prawa jednostki zdeptał, wszystkie przyzwyczajenia ludów sponiewierał, aby postawić gmach nie dla nich, tylko dla swojej wszechmocy. Wielkością wywołał bezgraniczny podziw, zapalając wszystkie wrażliwe wyobraźnie, bezwzględnością wzbudził wreszcie powszechną nienawiść. Starzy monarchowie upokorzeni i złupieni przez awanturnika i uzurpatora, skorzystali z udręczenia narodów, aby wszystkie prawie pod swoją powołać chorągiew i za ich pomocą kolos napoleoński powalić. Niecili zapał, przyrzekając, że odbudują prababczyne, ukochane gmachy, do których tęskniły serca i pamięć narodów, że uszanują prawa, któremi niegdyś pomiatali, pojednają tradycyę z postępem. Zwyciężywszy, zapomnieli ze wszystkiem o danej obietnicy; naśladując Napoleona, stawiali gmachy dla swego samolubstwa, narody poddali pod bezwzględny nadzór policyi i biurokracyi; niebacznych, którzy śmieli marzyć, czy to o przeszłości, czy to o przyszłości, wtrącali do więzień, albo wiedli pod szubienicę.

Już w ośmnastym wieku jawiły się pierwsze zwiastuny romantyki; przeciw sztucznemu społeczeństwu protestował Rousseau, marząc o stanie natury, klasycy niemieccy wypowiedzieli za młodu posłuszeństwo dwornym przepisom, w które okuto poezyę, a w pierwszych swoich dziełach zanosili protest przeciw biurokratycznemu ładowi oświeconej monarchii. Z lat dojrzałych cieszyli się jednak względami miniaturowego dworu, walki ze społeczeństwem zaniechali, usiłowali się zbliżyć do dawnych form literackich, żadną miarą między romantyków nie mogą być policzeni. Założycielem romantyzmu i wielkim romantyków pierwowzorem był dopiero Byron, wyzywający Boga w zapasy, zakochany w obyczajach prostaczego Wschodu, a kamienujący współczesną cywilizacyę bezlitośnym sarkazmem. Na to, aby romantyzm mógł powstać, trzeba było wielkiego porwania wszystkich wyobraźni przez nadzwyczajne wypadki, przez rewolucyę francuską i przez bajeczne czyny Napoleona; na to trzeba było, aby dwie wielkie nadzieje zapłonęły i zgasły za życia jednego pokolenia, nadzieja wywołana przez rewolucyę, gotującą niby raj na ziemi, na podstawie spekulacyi oderwanego rozumu, a doprowadzającą do okropności terroryzmu i strasznych wojen, a potem nadzieja pogodzenia ukochanej tradycyi z ukochaną wolnością, którą skoalizowane dwory świętego przymierza narody świadomie łudziły, aby potem tradycyi zaprzeczyć, a wolność zdeptać; trzeba było wreszcie sztucznego, obłudnego, a nieznośnego stanu rzeczy, jaki zapanował w Europie po kongresie wiedeńskim.

Nadzieje niezniszczone schroniły się w głąb piersi ludzkiej, tliły u wszystkich oświeconych, płonęły w sercach młodzieży, szukały wyrazu w sztuce, a że tyczyły się dążeń praktycznych, musiały prym oddać poezyi, jako sztuce, mogącej dążenia te dobitnie wyrazić, do czynów zagrzewać, musiały wreszcie tej poezyi nadać liryczne we wszystkiem piętno. Poeta romantyczny opiewał swoje żale, swoją rozpacz, swoją nadzieję, był własnym bohaterem, w sposób wpierw zgoła niebywały; ale nie lubował się w ciągłym rozbiorze chorobliwych drgnień własnej duszy, nie był mdłym Narcyzem, zakochanym smętnie w każdej swojej słabostce; był raczej Prometeuszem, gotowym za ludzkość cierpiącą podjąć walkę, choćby z samym Zeusem Olimpijskim; bolał nie nad własnem, tylko nad powszechnem nieszczęściem, nie pożądał własnego unicestwienia, tylko szczęścia pokoleń, a wzywał pokolenia do poświęceń mężnych, przy których sam był gotów przodować. Nie wierzył już w samego rozumu zimne rachuby, a w miejsce salonowych i wymuskanych form francuskiego klasycyzmu, pragnął poetyckiej swobody, jaką posiadali średniowieczni poeci i jeszcze Szekspir potężny. Ideału przeszłości szukał w średnich wiekach, w malowniczej ludzi dawnych swobodzie, a zatem bywał katolikiem, a co najmniej chrześcijaninem, skłonnym do katolicyzmu; apoteozował dawnych świętych, królów, rycerzy. Pełen religijnych popędów, zaglądał chętnie do Biblii, nieraz biblijnej używał prozy, przodków swoich powitał w dawnych prorokach Izraela, sam siebie mienił nieraz natchnionym prorokiem, którego obowiązkiem nie krępować się żadnym przepisem, żadną formą, improwizować i swojej nie poprawiać improwizacyi, spisywać to, co chwila naniesie. Złorzeczył cywilizacyi nowożytnej, albo tę cywilizacyę wyśmiewał, wierzył, że u prostoty i w dalekich, barbarzyńskich krajach wolność i godność ludzka znalazły schronienie i jeśli narodowej nie opiewał przeszłości, prawił o wieśniaczych obyczajach, albo o krajach egzotycznych, a że żył w czasach uczonych, lubował się w tem, co przezwano barwą lokalną, to jest w opisie cudackich strojów i egzotycznych obrzędów.

Wojciech Dzieduszycki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

posiedzeniu. — Ponieważ na galeryi nie było żadnego psa, przeto p. Voelkl i jego liberalni przyjaciele polityczni starali się koniecznie dociec, kto to pozwolił sobie na ten żart niewczesny. Niektóre dzienniki liberalne obwiniły woźnego prezydyalnego magistratu i przybocznego famulusa Dra Luegera, Antoniego Pumerę, że to on szczekał. Pumera jednak ogłosił w pismach sprostowanie na podstawie paragrafu 19-go ustawy prasowej, w którem zaprzeczył temu posądzeniu go. Nadmienić przytem należy, że irytacya p. Voelkla była nie tyle może wypływem chwilowego uniesienia, ile miała swe źródło w reminiscencyach poprzednich jego walk z antysemitami. Zdarzył się bowiem raz faktycznie taki wypadek, że na zgromadzeniu wyborczem w St. Pölten, zwołanem przez p. Völkla, ktoś z jego antagonistów politycznych umyślnie wpuścił psa na galeryę, nabitą publicznością, a psina poszturkiwana i deptana przez ludzi, narobiła tak piekielnej wrzawy, że musiano aż przerwać zgromadzenie, przyczem publiczność aż boki zrywała ze śmiechu. Epizod ten przypominają antysemici p. Voelklowi teraz przy każdej sposobności i zauważają złośliwie, że p. Voelkl zostanie jeszcze kawalerem orderu jamnika (Dackl-Orden). Nam oczywiście wydać się to musi niepojętem, iż ludzie dojrzali w ten sposób prowadzą ze sobą walkę polityczną.

Sytuacya.

Wiedeń 28 grudnia. Zaniepokojenie w tutejszych sferach politycznych wywołały doniesienia kilku dzienników czeskich, że dr. Koerber podał się do dymisyi wraz z całym gabinetem. Uderza fakt, że pisma wiedeńskie, ani też osoby polityczne w Wiedniu nic o tem nie wiedzą, tak, że rodzi się podejrzenie, że mamy tu do czynienia z manewrem politycznym Czechów. Bądź co bądź pisma czeskie podają swe twierdzenie w tonie stanowczym, jako polegające na autentycznych informacyach i wymieniają liczne szczegóły, o których trudno przypuścić, żeby były zupełnie z palca wyssane.

Prager Tagblatt donosi, że ustnie dr. Koerber wniósł swą dymisyę jeszcze dnia 11 b. m., a w tydzień później prośbę o zwolnienie go z urzędu ponowił. Cesarz miał zastrzedz sobie decyzyę. W tych dniach dr. Koerber przedłoży dymisyę na piśmie, bo trwa niezachwianie przy zamiarze ustąpienia. Wymienione pismo praskie podaje już nawet następcę dra Koerbera; ma nim być obecny minister kolei dr. Wittek.

Bohemia pisze, że na razie gabinet nie postanowił jeszcze podać się do dymisyi. Wszystko to dopiero pogłoski. Przedłożenie przez dra Koerbera dymisyi byłoby największą niespodzianką dla kół dworskich, które wątpią, czy Cesarz zgodziłby się na usunięcie się p. Koerbera. W każdym razie do końca tygodnia oczekiwać należy jakiejś decyzyi stanowczej w tej sprawie. Co do przyszłości, krążą wieści, że dr. Koerber zamierza zaproponować prowizoryczny gabinet urzędniczy z Wittekiem na czele.

Narodni Listy przypuszczają również, że dr. Koerber przedłożył Cesarzowi dymisyę całego gabinetu.

Wiedeńskie koła polityczne nie wierzą w prawdopodobieństwo dymisyi gabinetu w chwili obecnej z powodu nadzwyczajnych trudności, jakie teraźniejsza sytuacya przedstawia. Nietylko trudności polityki wewnętrznej w Przedlitawii wchodzą tu w grę, ale ponadto niepewność, co będzie z traktatem handlowym z Niemcami i zagmatwaną sytuacyą parlamentarną na Węgrzech. W tak krytycznem położeniu Cesarz może nie zechce powiększać trudności przez zmianę gabinetu, choćby i prawdziwemi były pogłoski, że dr. Koerber wyraził już Monarsze zamiar ustąpienia. Bądź co bądź, oczekują tu w dniach najbliższych wyjaśnienia sytuacyi.

* * *

Taką depeszę otrzymaliśmy z Wiednia. Kto ją uważnie przeczyta, ten zapewne przyjdzie z nami do tego przekonania, że wszystko to są sensacyjne kombinacye dzienników czeskich, nie mające żadnej poważnej podstawy. Dymisya d-ra Koerbera jest niespodzianką, powiadają te dzienniki, zarówno dla kół dworskich jak i dla kół politycznych; szkoda, że nie dodały: dla samego Koerbera. Byłoby to przynajmniej dowcipnem.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 28 grudnia. (Urzędownie). Jen. Kuropatkin telegrafował do cara dnia 26 b. m., iż w dniu tym nie otrzymał żadnych wiadomości o starciach.

Dnia 23 b. m. oddział strzelców rosyjskich rekognoskował wieś Linszinpu. Pomimo wielkich ostrożności Japończycy spostrzegli strzelców, którzy atoli zdołali się ukryć pod murem. Gdy Japończycy oddalili się, strzelcy wpadli do wsi i do chat, w których mieszkają Japończycy, wrzucili kilka bomb pyroksylinowych, poczem szybko się oddalili. Bomby wybuchły, przyczem kilku Japończyków zginęło.

Londyn 28 grudnia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tientsinu: Posłaniec z Portu Artura donosi, że Japończycy 22 b. m. nad ranem w sile około 5.000 ludzi zaatakowali północne forty i zajęli wiele szańców, oraz dotarli do stóp góry, na której ustawione były działa rosyjskie. Ogień z tych dział zadał Japończykom wielkie straty. Następnie rozwinęła się gwałtowna walka. 80 Japończyków dostało się do niewoli, a około 60 poległo lub zostało zranionych; także wiele broni dostało się w ręce Rosyan. Japończycy zaatakowali północne pagórki koło Iceszanu. Oba skrzydła japońskie zajęły wszystkie forty, tworzące ramy zewnętrzne fortów głównych. Słychać, że jenerał Nogi jest ciężko chory wskutek ran.

Paryż 28 grudnia. Petersburski korespondent dziennika *Echo de Paris* donosi, że uważają za prawdopodobne, iż admirał Rożestwieński z baltycką flotą pojedzie dokoła południowych wybrzeży Australii, by nie narażać się na ataki nieprzyjacielskie koło wysp Sunda.

Haga 28 grudnia. Biuro Reutera upoważnionem jest do oświadczenia, że pogłoska powtórzona przez *Temps*, jakoby holenderski rząd kolonialny odstąpił port Sabang na wyspie Sumatrze do dyspozycyi floty rosyjskiej, jest zupełnie nieuzasadnioną. Holandya także i w swych koloniach utrzymuje jak najściślejszą neutralność i nie odda żadnego portu indyjskiego ani bezpośrednio, ani pośrednio do dyspozycyi którejkolwiek ze stron wojujących.

Londyn 28 grudnia. Do Biura Reutera donoszą z Szangaju pod datą 26 b. m.: Taotaj zażądał od konsula rosyjskiego wydania pewnego marynarza z załogi „Askolda“, który zamordował jakiegoś Chińczyka. Ponieważ konsul rosyjski nie dał odpowiedzi, taotaj zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o instrukcye. Ludność Szangaju jest wskutek tego wypadku bardzo wzburzoną.

Pekin 28 grudnia. (Biuro Reutera.) Poselstwo rosyjskie zażądało od chińskiego urzędu Weiwupu zwrotu skonfiskowanej przez władze chińskie w Fengtal amunicyi, zapewniając, że była ona przeznaczona dla straży poselskiej. Sądzą, że ze względu na częste próby przemycania amunicyi, rząd chiński da odmowną odpowiedź.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 28 grudnia. (Biuro Reutera.) Miasto przepełnione jest wojskiem, podobnie jak w czasie wybuchu wojny. Żołnierze umieszczeni są nietylko w koszarach, lecz także w wielu domach prywatnych. Armia marszałka Oyamy ma być uzupełniona do pół miliona żołnierzy. Jego artylerya otrzyma ogromne posiłki. Wydano szczególne zarządzenia celem obrony Formozy i wysp południowych przed flotą baltycką. Połączenie kolejowe z armią mandżurską jest bardzo dobre. Podróż z Tokio do Laojanu trwa tylko 6 dni.

Wypadki w zaborze rosyjskim.

Wilno 28 grudnia. (Ros. Agencya telegr.) Mobilizacya odbyła się w całej gubernii w zupełnym porządku, tylko w Lidzie przyszło do nieznacznych rozruchów.

Łódź 28 grudnia. (Ros. Agencya telegr.) Około 40—50 osób przeciągało głównemi ulicami miasta, niosąc czerwony sztandar i rozrzucając proklamacye wśród okrzyków „hurra“. Gdy przybyła policya, demonstranci strzelali, przyczem jedna osoba została zabita, jeden policyant śmiertelnie raniony, a jeden kozak lekko. 4 osoby aresztowano. Policyi udało się tłum rozproszyć.

Kraków 28 grudnia. Do *N. Reformy* donoszą z Lublina, że w nocy z 16 na 17 b. m. na granicy gubernii lubelskiej i siedleckiej aresztowano jakiegoś xiędza, pochodzącego z Galicyi, który chrzcił dzieci opornych Unitów. Xiędza związano, skuto w kajdany, poczem piechotą popędzono go na zamek do więzienia, gdzie go skutego wrzucono do ciemnicy; śpi on tam w błocie na barłogu. Nazwisko xiędza utrzymują władze w wielkiej tajemnicy, a to w tym celu, żeby władze austryackie, dowiedziawszy się o jego nazwisku, nie żądały jego wydania.

Kraków 28 grudnia. Do *Nowej Reformy* donoszą z Łodzi: Celem przeszkodzenia wywozowi rezerwistów, położono dwie miny na ogromnym moście kolejowym pod Pabianicami. Jedna z tych min eksplodowała i poczyniła drobne uszkodzenia w żelaznej konstrukcyi mostu. Drugą minę znalazł i usunął jeszcze przed wybuchem strażnik kolejowy z pobliskiego posterunku. Równocześnie znaleziono wiele min na innych punktach linii kolejowej. Od wczoraj całej linii kolejowej strzeże kordon wojskowy.

W nocy w pobliżu kościoła św. Krzyża znaleziono bombę w ogrodzie przy ul. Mikołajewskiej.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa 28 grudnia. Zgromadzenie ziemstwa tutejszej gubernii wczoraj otwarto. Przewodniczący ks. Trubeckoj wygłosił mowę, w której wskazał na ciężkie położenie Rosyi i na ubolewania godną wojnę z Japonią, której koniec trudno przewidzieć, jakoteż na ciężkie ekonomiczne przesilenie i wewnętrzną dezorganizacyę państwa. Wszystko to cięży na ludzie rosyjskim, jako ciężkie jarzmo, i dało powód do silnego wzburzenia nerwowego. Książe zaproponował, aby przedłożono carowi rezolucyę w sprawie ufundowania 300.000 rubli na cele szkolne, a dla uczczenia urodzin następcy tronu i ażeby proszono cara, by fundacya nosiła nazwę „im. carewicza Aleksieja“.

Dalej zaznaczył, że słowa ministra spraw wewnętrznych o jego zaufaniu do ludu dają ziemstwom nową siłę. Ziemstwa spodziewają się od cara, że bliską jest już przyszłość, w której za wolą cara ustaną obecne rządy biurokratyczne, w której car da zastępcom wolnowybranym ludności współudział w ustawodawstwie, ażeby z ich pomocą władza cesarska się wzmocniła, a państwo odżyło na niewzruszonych podstawach sprawiedliwości, osobistej nietykalności i równouprawnienia wszystkich obywateli, jakoteż na podstawie wolności słowa, tak, ażeby zrodziły się nowe węzły między tronem a narodem.

Na podstawie wywodów przewodniczącego ułożono adres do cara, który przyjęto większością głosów.

* * *

Kuryer Lwowski otrzymuje z warszawskich sfer socyalistycznych wiadomość, że memoryał, który hr. Tyszkiewicz wypracował już i odwiózł do Petersburga, a w którym wypowiadał postulaty społeczeństwa polskiego, wywołał oburzenie skrajnych żywiołów. Memoryał ten wypracowany został na wyraźne żądanie księcia Światopełk Mirskiego, a pracowało nad nim przeszło 100 osób, a raczej hr. Tyszkiewicz zasięgał opinii przeszło 100 ludzi, zanim rzecz ostatecznie sformułował. Otóż według relacyi *Kuryera Lwowskiego* memoryał ten oburzył radykałów i socyalistów, czyli jak *Kuryer* powiada „ludzi politycznie wyrobionych“, bo domagał się tylko wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego do urzędów i szkół, dopuszczenia Polaków do urzędów w Królestwie Polskiem, samorządu powiatowego i gubernialnego, wreszcie stawiał wiele postulatów ekonomiczno-kulturalnych. Socyaliści i radykaliści dotknięci taką wstrzemięźliwością hr. Tyszkiewicza wypracowali inny memoryał, w którym skopiowali znane ich międzynarodowe formułki, jak powszechne tajne i bezpośrednie głosowanie, zupełna swoboda prasy (czyli jak już Goethe zauważył: zupełna swoboda paszkwilu), nietykalność osób i mieszkań, zupełna wolność zgromadzeń (czyli zupełna wolność teroryzowania z dołu) i wreszcie federacyjnego stosunku między Polską, Finlandyą, Litwą etc. a właściwą Rosyą. Postulaty te socyalistów były zatem takie, jakie obstalowałby u nich Pobiedonoscew, aby skompromitować wszelkie zamiary konstytucyjne. To też nikt tak oprócz Pobiedonoscewa i jego kliki nie szkodzi wolnościowym aspiracyom w Rosyi, jak właśnie socyaliści i radykaliści rewolucyjni.

Amerykańska Humbertowa.

Zaledwie ucichły echa głośnej sprawy Teresy Humbertowej w Paryżu, gdy oto w Stanach Zjednoczonych powtarza się ta sama historya niemal dosłownie:

Classle L. Chadwick, wdowa po lekarzu klewelandzkim, zajmuje w hotelu Breslina w Nowym Jorku apartament pierwszorzędny, trzyma powozy i konie, bywa w najlepszych towarzystwach, przyjmuje gości, wydaje pieniądze bez rachuby, słowem: czyni wrażenie osoby bardzo bogatej.

Za taką też uchodzi wszędzie, wszyscy bowiem wiedzą, że w kasie własnej, wynajętej w jednym z banków nowojorskich, posiada papierów wartościowych na 5 milionów dol. a co ważniejsza, że słynny miliarder amerykański Andrzej Carnegie jest jej ojcem!

Nic przecie dziwnego, że pani Chadwick posiada pieniędzy, jak lodu, że dostawcy wszelkiego rodzaju otwierają jej kredyt nieograniczony, a bankierowie przyjmują ją w swoich biurach niezmiernie łaskawie.

Pani Chadwick jest również bardzo hojną i dobroczynną. Wybrawszy się do Europy, zabiera z sobą 12 panien znajomych a ubogich, ugaszcza je w Paryżu tak rozrzutnie, że nawet w zblazowanej stolicy nadsekwańskiej zwraca na siebie uwagę.

Życie to, przepychu i zbytków pełne, ciągnie się całe lata, w końcu jednak bańka mydlana pęka.

Pani Chadwick zwraca się do jednego z adwokatów bostońskich, Herberta Newtona, z propozycyą zdyskontowania wekslu Carnegiego na 250.000 dol. Adwokat, podejrzliwszy od innych, nie wierząc temu, aby Carnegie potrzebował weksle wystawiać, zapytuje go telegraficznie: czy weksel podpisał? Król stalowy natychmiast odpowiada, że nie zna nawet pani Chadwick i nigdy weksli jej nie podpisywał. I oto prawda wychodzi na jaw: rzekoma milionerka okazuje się zwykłą, a raczej niezwykłą oszustką, z chwilą bowiem, gdy sprawa nabrała, dzięki prasie, rozgłosu, zgłasza się do pani Chadwick cały legion wierzycieli, których amerykańska Humbertowa potrafiła łudzić obietnicami przez długie lata i wyzyskiwać na setki tysięcy dolarów.

Do liczby wierzycieli przyłącza się też niebawem Obywatelski Bank narodowy w Oberlin, stanu Ohio. Zręczna oszustka umiała tak zamydlić oczy dyrektorom tego banku, że otworzyli jej kredyt pod zastaw trzech sfałszowanych weksli Carnegiego na sumę 750.000 dolarów, oraz innych rzekomo wartościowych papierów na ogólną sumę ośmiu milionów dolarów. Oszustka korzystała z tego kredytu tak obficie, że z chwilą odkrycia, iż podpisy Carnegiego są sfałszowane, bankowi nie pozostawało nic innego, tylko zawiesić wypłaty.

Banki narodowe w Stanach Zjednoczonych znajdują się pod bezpośrednią kontrolą rządu Unii, komisarz przeto rządowy, zbadawszy księgi bankowe, rozkazał aresztować natychmiast oszustkę, która bankructwo spowodowała.

Panią Chadwick zastano w hotelu Breslina. Ujrzawszy detektywów rządowych, dostała tak silnego ataku histerycznego, że musiano pozostawić ją przez noc w numerze hotelowym pod opieką służącej i policyanta. Dopiero dnia następnego odwieziono ją do biura komisarza. Tu aresztowana oświadczyła, że jest ofiarą intryg i że posiada tyle gotówki, iż pokryć może wszelkie zobowiązania, gdy jednak nie chciała dać bliższych objaśnień, postanowiono otworzyć kasę jej bankową, zupełnie tak, jak w sprawie Teresy Humbertowej, wynik jednak był różny, gdy bowiem w skarbcu Humbertowej znaleziono tylko guzik od spodni, skarbiec pani Chadwick zawierał istotnie papiery wartościowe na sumę 5 milionów dolarów. W tem tylko rzecz, iż akcye te i obligacye są dawno już wycofane z obiegu i sprzedają się dziś — na wagę papieru.

Po dalszem badaniu okazało się również, że i papiery złożone w banku Oberlin przedstawiają wartość nie większą.

Wobec tego komisarz rządowy zażądał od oszustki złożenia kaucyi w wysokości 15 000 dolarów, a gdy złożyć jej nie mogła, odprowadzono ją do więzienia.

Sprawa ta budzi tem większe zajęcie, że władze sądowe amerykańskie podejrzywają, iż pod nazwiskiem p. Chadwick ukrywa się znana w aktach sądowych hypnotyzerka i oszustka, Lydia de Vere, kilkakrotnie karana już przed laty więzieniem w Ameryce i Europie.

Ogólna suma długów zaciągniętych przez aresztowaną dochodzi do 6 milionów dolarów (30.000.000 koron).

Od czasu sprawy Humbertowej w Paryżu — pisze *New York Herald* — nie było jeszcze skandalu finansowego rozmiarów tak olbrzymich i tak zagmatwanego. Rozwikłanie go doprowadzić może do odkryć bardziej zadziwiających, niż w jakiejkolwiek innej sprawie.

Co i o czem piszą.

Piękną sylwetkę X. prałata Wawrzyniaka, zasłużonego twórcy potężnej instytucyi spółek zarobkowych w Poznańskiem, daje tameczny korespondent krakowskiego *Czasu*. Pisze on:

Czem wśród bankierów naszych postać xiędza Wawrzyniaka, tem wśród banków jego instytucya. Przerasta inne o głowę. Trzysta milionów rocznego obrotu, sześćdziesiąt milionów samych depozytów — to cyfry, które wzbudzają uszanowanie nawet nie fachowca. Lecz cóż dopiero fachowców — i to nietylko naszych, ale tamtych, najserdeczniejszych, tych, których oko pilnie śledzi każdy objaw polskiego życia. Ci sądzą nasze rzeczy z pewnością bez okularów stronniczości. Im jasno przedstawia się prawdziwa wartość wszystkiego, co polskie, i gdy jeden z nich wyrzekł o X. Patronie słowa: „On jest potęgą większą od całej wielkopolskiej polityki“ — to ocena ta jest nietylko pochwałą znakomitą, ale czemś jeszcze większem: jest prawdą.

Xiądz Wawrzyniak jest teraz w swoim banku, tem sercu stu czterdziestu spółek, rozsianych po całem Księstwie, a także i w Prusach zachodnich i na Szląsku. Tu już całe grupy interesentów czekają na niego; ten z interesem, ów z prośbą o radę, inni ze sprawozdaniem o spółkach na prowincyi. Xiądz patron załatwia się z każdym po kolei, szybko, jasno i dokładnie.

Jak zdumiewającym jest rozwój olbrzymiego Związku spółek zarobkowych, tak prawie niepojętym zasób pracy i energii, który im poświęca X. Patron. W tej chwili jest on w swoim banku centralnym. Za dwie godziny będzie rewidował spółkę w Śmiglu, a wieczorem jeszcze czeka go konferencya gdzieś nad granicą Poznania. Kontrola, najczęściej niespodziewana, spółek należących do związku, pomoc i udzielenie rady w sprawach ważniejszych, a prócz tego przyłączanie do związku tych spółek, które do niego dotąd nie należą i zakładanie nowych — oto przyczyny, dla których X. Patron, gdy nie jest w swoim banku, żyje w wagonie. A przyczyn tych wyniki uwydatnią najlepiej cyfry następujące: Lat temu czterdzieści trzy była spółka jedna; w roku 1880 spółek 66, a dziś 141!

Poza związkiem istnieje dziś u nas zaledwie spółek 20. Z należących do związku spółek 24 jest z poręką ograniczoną, a 117 z nieograniczoną. Lecz nie same spółki zarobkowe pod postacią banków przyjmujących depozyta i udzielających pożyczek w Poznaniu i na prowincyi należą do związku. Tak np. w Brusach istnieje stowarzyszenie kupieckie, w Gnieźnie drukarnia, w Grudziądzu bazar, w Krotoszynie fabryka wyrobów woskowych, w Poznaniu spółka stolarska i związek ziemian.

Wszystkie te członki jednego wielkiego organizmu posiadają znakomity łącznik w banku Związku. W nim składają swe zbytnie kapitały, których na razie nie mogą ulokować na miejscowych hipotekach; z niego czerpią nawzajem kredyt niekiedy bardzo wysoki. Razem wziąwszy, związek przedstawia najpotężniejszą z instytucyj finansowych prywatnych obu narodowości w naszej dzielnicy i stanowi przedmiot podziwu i zazdrości Niemców. Lecz nietylko dlatego, że obraca dużemi kwotami i wzorowo jest prowadzonym, ale także i może głównie z tej przyczyny, że powstał z idei samopomocy obywatelskiej, że nie wspierali go możni tego świata, nie działała przy jego powstaniu i rozwoju ofiarność dusz szlachetnych. Nie! on powstał na zdrowej zasadzie interesu. Ktokolwiek do związku należy, czyni to nie z ofiarności patryotycznej, ale dlatego, że znajduje w tem dla siebie korzyść. A znów banki spółkowe dopomagają tylko takim, o których wiedzą, że procent zapłacą, banku na szkodę nie narażą, lecz owszem wprost również przyniosą mu korzyść! Cała instytucya powstała na gruncie rodzimym, wyrosła z tej ziemi wielkopolskiej, tych warsztatów, handli i stowarzyszeń, które są objawem budzącej się energii rasowej, opartej na technice zawodowej. To potęga wielka, bo na podstawach życiowych oparta. A jak wszystko, co żyje, tak i ona z własnego życia rodzi wciąż życie nowe. Skupia siły rozstrzelone, pobudza energię i twórczość, ułatwia jej działanie i otacza je opieką tak potężną, że niejedno przedsięwzięcie, niejedna inicyatywa, która chromała, nie mogąc dostroić sił do zamiarów, dziś zamiary nowe może powziąć, gdy siły przerosły dawne zbyt szczupłe ramy.

Oczywistą jest rzeczą, że tak wielkie dzieło nie powstało bez trudności i przeciwieństw rozmaitych. Gdy lat temu kilkanaście X. Patron objął przewodnictwo Związku i nowe w niego wlał życie, nie brakowało takich, którzy niedowierzająco kiwali głową. Znaleźli się i tacy, którym rzecz sama wprost nie dogadzała. Lokalne kwasy, zaściankowe upory, osobiste niechęci. Ale od czego żelazna dłoń xiędza Wawrzyniaka. Co wziął w rękę, to i przeprowadził, mocno, sprężyście, z energią, ale jak sam mówi: z dobrym humorem. I oto ten humor złoty, szczery, staropolski humor, stanowić będzie kiedyś dla biografa dzielnego prałata moment wielce charakterystyczny jego osobistości. On dał mu tę pogodę umysłu, która pozwoliła mu nie tracić głowy w najtrudniejszych chwilach jego działalności; on sprawił, że nieraz przeciwnik z wielkim impetem i większą jeszcze uroczystością, występujący z tym lub owym argumentem, zamiast sensacyjnej i jadowitej debaty, w której obie strony zazwyczaj są poszkodowane, ustępował rozbrojony spokojną i dowcipną odpowiedzią, jeżeli nie przekonany jasnym i treściwym dowodem. Były już dla Związku czasy tak ciężkie, że strach padł na przyjaciół i obawa, że wielkie dzieło runie w sposób tragiczny. Były ataki i szturmy na tle antagonizmów osobistych i politycznych i to ataki ze strony rodzimej. Była i chwilowa, sztucznie wywołana panika, ta próba ogniowa wartości finansowej instytucyi. W całym Poznaniu i całej dzielnicy naszej jest jej wspomnienie jeszcze żywem, wspomnienie niedawne, bo z lat ostatnich.

Ale pamiętają też wszyscy, jak wówczas wśród ogólnego przerażenia i bezgłowia, potężna postać X. Wawrzyniaka stanęła opoką naprzeciw fali popłochu, zawsze spokojna, panująca nad sobą — i nad drugimi. A przytem zawsze wesoła i uśmiechnięta, jak przystoi dobremu pracownikowi, który wie, że jego dzieło jest zbudowane mocno i potrafi przetrzymać burzę.

I gdy potem burza przeleciała, gdy ogniowa próba skończyła się tryumfem świetnym, a przyjaciele zewsząd przychodzili z powinszowaniami, wtedy znowu powitał ich ten sam spokój, ten sam uśmiech wesoły, w którym jest jednak tyle powagi i z którego tchnie tyle energii, że ten chorąży potężnej falangi pracy narodowej miałby słuszne prawo zamieścić na swoim sztandarze hasło, którego sława w innej zabrzmiała krainie, „sempre avanti“.

Chcąc poznać należycie, czem jest Związek dla kraju, trzeba informować się o skutkach jego działalności w miasteczkach i większych wsiach, w których posiada on filie. Informacye te napełniają podziwem badającego. Nawet ze strony wprost rządowej przyznano już niejednokrotnie, że rosnący przemysł i handel w Księstwie zawdzięcza swój rozwój w przeważnej części działalności Związku. Z rozwojem zaś sprawy idzie w parze wyrabianie się indywidualności, budzenie drzemiących energii osobistych i zbiorowych. Bo patron posiada w wybitnym stopniu dar dobierania ludzi odpowiednich do przedsięwziętego zadania.

Widzimy dziś w związku cały szereg osobistości dzielnych, które tem są dla swej spółki, czem patron dla związku. I u wszystkich to samo hasło: naprzód, naprzód, nie zrażając się przeciwnościami. Dziś swoją drogą tych przeciwności już coraz mniej. Z silnym liczą się ludzie i silnemu nie brak przyjaciół. Minęły czasy, gdy urzędnicy pruscy straszyli gminy, że jeżeliby przystąpiły do związku, w takim razie rząd odbierze im subwencye na szkoły i ukarze większymi podatkami. Kilka procesów świetnie przeprowadzonych oddało w tej mierze walne usługi. Związek spółek zarobkowych i Kółka rolnicze — oto dwa wielkie filary naszej pracy narodowej na zachodnich kresach.

Z izby handlowej.

Izba handlowa i przemysłowa uchwaliła wczoraj budżet swój na r. 1905. Wydatki wynoszą ogółem 84.170 koron. Między innemi znajdują się w budżecie następujące pozycye wydatków: dla akademii handlowej we Lwowie 4000 koron, dla muzeum technicznego we Lwowie, które w roku przyszłym prawdopodobnie już zostanie otwarte, 4000 koron na utworzenie, a 4500 koron na utrzymanie tej instytucyi; na popieranie przemysłu rękodzielniczego 2000 kor., na fundusz subwencyjny dla wystaw 2000 kor., na zasiłki dla lwowskiej Izby kupieckiej 600 kor., dla centralnego związku przemysłu fabrycznego 600 koron, dla Izby rękodzielniczej 400 koron, dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Buczaczu 200 koron.

Uchwalono nadto na rok 1905 dwa stypendya po 120 kor. dla uczniów lwowskiej szkoły przemysłowej, cztery po 240 kor. dla słuchaczy lwowskiej akademii handlowej i pięć stypendyów po 400 kor. dla słuchaczy akademii eksportowej w Wiedniu.

Z funduszu na nieprzewidziane wydatki przyznano subwencyę jednorazową 400 kor. na utrzymanie kursów handlowych przy uzupełniającej szkole przemysłowej w Jarosławiu. Wstawiono również do budżetu nową rubrykę 6000 koron na utrzymanie biura kolejowego, które ma powstać niebawem przy Izbie lwowskiej.

Na pokrycie objętych budżetem wydatków uchwalono podwyższyć na rok przyszły dodatek izbowy do powszechnego podatku zarobkowego i do podatku zarobkowego instytucyj, obowiązanych do publicznego składania rachunków, o pół proc., tj. z 2 i pół na 3 h. od 1 kor.

Z pomiędzy innych spraw, które załatwiono, wymieniamy to, że uchwalono wnieść przedstawienie do dyrekcyi poczt w sprawie niedbałej obsługi telefonicznej, a ewentualnie nawet do ministerstwa.

KRONIKA.

Lwów 28 grudnia.

Mianowania. Cesarz nadał starszemu inspektorowi ewidencyjnemu, Władysławowi Słuszkiewiczowi przy kraj. Dyrekcyi skarbu, tytuł i charakter dyrektora ewidencyjnego.

Minister skarbu zamianował koncypistów ministeryalnych dr. Romana Dziedzickiego i dra Romana Leona Cholewa Moraczewskiego wicesekretarzami ministeryalnymi w ministeryum skarbu, a oficyałów kontrolnych w etacie magazynów sprzedaży tytoniu, tytularnych kontrolerów Franciszka Pawluszkiewicza w Wadowicach i Leopolda Kopietza w Tarnowie kontrolerami z poborami systemizowanymi IX. klasy rangi, z pozostawieniem ich na dotychczasowych stanowiskach służbowych.

Ślub. W sobotę o godzinie 10 rano odbędzie się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub p. Kaspra Weigla, syna znanego lekarza tutejszego, z panną Zofią Petuł, córką zmarłego właściciela dóbr na Bukowinie, a pasierbicą tutejszego kupca p. A. Krzysztofowicza.

Fasye podatkowe, tak do podatku osobisto-dochodowego, jak i do podatku rentowego przedłożyć należy w przeciągu stycznia.

Choinkę dla pacyentów na klinice tutejszej urządzono onegdaj staraniem dra Rydygiera.

Zamarznięcie. Na Kleparowie pod Lwowem znaleziono wczoraj przy drodze zamarzniętą kobietę. Była to niejaka Marya Winnicka, żona murarza. Nadużyła, zdaje się, trunku na jakiemś przyjęciu świątecznem, upadła na drodze, usnęła i oczywiście zamarzła na ostrym mrozie, który w nocy z poniedziałku na wtorek dosięgał 12 stopni we Lwowie, a do 15 za miastem.

Z Krakowa nam donoszą: Sąd wyższy, stosownie do wniosku izby radnej sądu I instancyi uchwalił wypuścić taksatora zakładu Angelusa, Franciszka Limanowskiego na wolną stopę za kaucyą 6000 koron. Limanowski znajduje się jeszcze w więzieniu, ponieważ dotychczas nie złożył kaucyi.

Odznaczenia Polaków w St. Louis. Wedle nadeszłej urzędowej listy odznaczeń, nadanych na wystawie powszechnej w St. Louis, z Polaków otrzymali odznaczenie: w dziale sztuk pięknych: medal złoty: Axentowicz, Fałat, Wyczółkowski, Tichy, Wyspiański, Laszczka, w dziale robót ręcznych: państwowa szkoła przemysłowa w Kołomyi wielką nagrodę, Axentowicz złoty medal, państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie medal bronzowy; za miody: Antoni Hawełka w Krakowie medal złoty.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. Symfonia Brahmsa d-dur umieszczona w programie koncertu IIgo za r. 1904/5, który się odbędzie w pierwszych dniach stycznia w sali Filharmonii, jest dziełem nacechowanem pogodą i przystępnością inwencyi. To też zanim Lwów pozna dzieła orkiestralne Brahmsa z późniejszej epoki, dobrze jest, że się zaznajomi z tą symfonią. Pełne lekkości *Allegretto grazioso* stanowiące część jej środkową przejednało już najzagorzalszych przeciwników muzyki poważnej, gdyż przekonało, że nawet forma najpoważniejsza może być wypełniona treścią ujmującą, serdeczną, nawet popularną.

Ślizgawka na stawach Panieńskich została dziś, po kilkotygodniowej przerwie, na nowo otwartą. Przerwy tej użyło towarzystwo na przygotowanie najrozmaitszych niespodzianek celem uprzyjemnienia publiczności pobytu na torze. Między innemi, w dzień Nowego Roku urządzonym będzie festyn, w którego program wejdzie także zabawa, mająca na celu nietylko ożywienie ruchu towarzyskiego, ale w szczególności ułatwienie nauki jazdy na łyżwach.

Z karnawału. Bal kostyumowy Koła literacko-artystycznego odbędzie się dnia 1-go lutego w salach Filharmonii.

Czarna księga krawców powstaje w Wiedniu. Zapisywani będą do niej wszyscy niesumienni dłużnicy. O założeniu takiej czarnej księgi mówią już oddawna krawcy lwowscy, ale jakoś dotąd zdobyć się na nią nie mogą.

Morderstwo i samobójstwo. Z Żółkwi donoszą, że plutonowy konnystującego w Żółkwi 4 pułku ułanów, Jan Jankowski, w drugi dzień świąt rano, w pokoju gościnnym oberży „Pod karetą“, zastrzelił swoją kochankę Józefę Czerkawską, kobietę lekkich obyczajów, a następnie sam sobie odebrał życie. Jankowski napisał był węglem na ścianie pokoju prośbę, aby go pochowano razem z Czerkawską w jednym grobie.

Pielgrzymka do Lourdes. Donieśliśmy już że wielka pielgrzymka do Lourdes wyjedzie z Wiednia d. 25 maja p. r. Program tej pielgrzymki zmieniono na liczne żądania w ten sposób, że zwiedzane będą także miejscowości słynące cudami Einsiedeln w Szwajcaryi i Paray-le-Monial we Francyi. W Einsiedeln otwartą będzie dla pielgrzymów wspaniałe opactwo OO. Benedyktynów, do którego corocznie spieszy 150,000 pielgrzymów, aby pomodlić się w tamtejszej cudownej kaplicy.

Jako miejsce odpoczynku oznaczono także Lyon. W Lourdes zabawią pielgrzymi 3 dni, z powrotem zaś przepędzą jeden dzień w Paray le-Monial, a później zatrzymają się jeszcze 24 godzin w Zurychu.

Ceny kart uczestnictwa, obejmujące opłatę za jazdę, całe utrzymanie itd., wynoszą: w I. klasie 500 K., w II. kl. 380 K., w III. kl. 240 K. —

Program otrzymać można od kierownika pielgrzymki x. Józefa Winkelhofera, kanonika, tajnego podkomorzego papieskiego, w St. Pölten, tudzież od p. Antoniego Gradl'a, Wiedeń I., Operngasse 10. — Zgłoszenia przyjmuje biuro podróży Th. Cook i Syn, Wiedeń I. Stephansplatz 2.

Dzieło o Krakowie po niemiecku. Oddawna poruszano myśl wydania przewodników ozdobnych

po Krakowie w obcych językach, celem ściągnięcia większej liczby zwiedzających cudzoziemców. Bogatsze miasta rozrzucają takie przewodniki bezpłatnie po pociągach kolejowych, hotelach, restauracyach i t. p. Kopenhaga wydała przed trzema laty w kilku językach ozdobną książkę, którą za darmo w tysiącach egzemplarzy rozesłano po całej Europie kosztem kilkunastu tysięcy. Kraków nie ma na to funduszów, ale Towarzystwo miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa, chcąc ten cel osiągnąć tańszą drogą, postarało się, iż znana firma E. A. Seemann w Lipsku wyda „Kraków", jako osobny tom znanego swego wydawnictwa *Berühmte Kunststätten*, gdzie już wydano tomy o Rzymie, Rawennie, Wenecyi, Gdańsku itd.

Sądzę to ozdobne wydawnictwo rozchodzi się w ogromnej liczbie i cieszy się znaczną powagą, tak, że przyłączenie Krakowa do tego wydawnictwa przyczyni się niewątpliwie do zachęcenia wielu obcych do zwiedzenia naszego miasta, a tem samem przyczynić może pośrednio bądź co bądź pewien zysk Krakowowi. Dzieło pojawi się w księgarniach dopiero w końcu r. 1905.

Z Filharmonii lwowskiej donoszą: Dyrekcya Filharmonii przemienia dwie dotychczasowe loże mezaninowe nr. 13 i 14 na jedną, tak zwaną „lożę obcych", w której nabywać można fotele po 6 koron w 1 rzędzie, zaś po 4 korony w drugim rzędzie. Inowacya ta przyjętą będzie niezawodnie z zadowoleniem przez naszą publiczność.

Prof. Emil Sauer koncertował przed kilku dniami z ogromnem powodzeniem w Marsylii. Popis jego u nas odbędzie się, jak wiadomo, w dniu Nowego Roku.

Henryk Marteau, znakomity skrzypek francuski, przyjmowany entuzyastycznie w Berlinie, koncertować będzie u nas 6 stycznia.

Bajki terorystów. Dla tych rewolucyonistów i anarchistów, których rozmaite „komitety" przeznaczają do wykonania jakiegoś zamachu, — jest obawa kary czynnikiem bezwarunkowo psychologicznie ogromnie ważnym i w rozstrzygającej chwili łatwo odbierającym odwagę. Toteż partye terorystyczne zwykle trzymają się taktyki rozgłaszania, iż wykonawcom terorystycznych wyroków swoich nigdy żadnej kary nie grozi, [illegible] wykraść z więzienia itp. Zrozumiałem jest, że taka nadzieja pomocy dla przeznaczonego do wykonania zamachu staje się otuchą, a nadzieja bezkarności zachęca go do zbrodniczego czynu.

Gdy morderca Plehwego, Sasanow leżał w szpitalu, rewolucyjne koła rosyjskie powtórzyły starą tę bajkę i by upozorować jej prawdopodobieństwo, rozpuściły pogłoskę o wykradzeniu Sasanowa. Mianowicie do komendanta Pietropawłowskiej twierdzy w Petersburgu, w której szpitalu znajdował się właśnie Sasanow, mieli się zgłosić dwaj żandarmi i przedstawić komendantowi rozkaz ministra wydania więźnia, gdyż car chce go widzieć. Komendant twierdzy, nie przeczuwając podstępu, wydał Sasanowa w ręce owych żandarmów. Później okazało się, że byli to przebrani za żandarmów rewolucyoniści, którzy podstępem wykradli towarzysza.

Pomimo jednak tej bajki o wykradzeniu odbył się w Petersburgu przeciw „wykradzionemu" Sasanowowi proces i skazano go na dożywotnią katorgę. Cóż więc robią rewolucyoniści rosyjscy? Oto za pośrednictwem swoich przyjaciół w Genewie rozszerzają teraz pogłoskę, że Sasanow bawił niedawno w Zurychu, [illegible] anarchistkę w Genewie, a wreszcie udał się do Londynu. Pogłoska ta oczywiście jest obliczona na utrwalenie wiary w to, że owa historya o wykradzeniu mordercy Plewego z więzienia była prawdziwą. Ale co począć z faktem procesu? I [illegible] jest rada. Opowiadają tedy, że w owym procesie skazał sąd jakiegoś podstawionego człowieka. Jako dowód na to, że tak jest, wskazują na wyrok. Nie skazano bowiem rzekomego mordercy na śmierć, lecz na zesłanie do katorgi i natychmiast po procesie przedstawiono carowi prośbę o ułaskawienie.

Dobrze to wymyślone — lecz niepodobne do wiary.

Śmierć Syvetona. Szczegóły z przeszłości pani Syveton, które podaje paryski *Matin*, przedstawiają ją w świetle wprost wstrętnem. Oto pani Syveton jeszcze jako pani de Bruyn mieszkała z mężem w Antwerpii i żyła tam w ścisłem kółku kilku przyjaciółek. Panie te cieszyły się [illegible] najgorszą sławą. Jedna z nich pani Jonniause nakłoniła swego brata, siostrę i stryja, by się na rzecz jej ubezpieczyli, a później otruła wszystko [illegible]. Druga pani Van Nerom, dla której znów mąż ubezpieczył się na wysoką sumę, kazała go uprzątnąć przez dwóch najętych morderców. Pierwsza, zamiast podjąć premię asekuracyjną, została stawiona przed sąd i skazana na śmierć; później zamieniono jej [illegible] na dożywotnie więzienie, w którem pozostaje do dziś. Pani van Nerom skazano na dwadzieścia lat domu poprawy. Trzecia pani z tego arcymiłego kółeczka, żona głośnego adwokata Bernays'a, stawała na sądzie [illegible] morderstwa. Bernays był ubezpieczony na wielką kwotę na rzecz swej żony i padł z ręki skrytobójczego mordercy. Później udowodniono, że zamordował go niejaki Armand Peltzer, który utrzymywał najściślejsze stosunki z panią Bernays. Jej jedynie nie udowodniono współwinnictwa i dlatego puszczono ją wolno. Czwarta znów przyjaciółka pani Syveton, żona sędziego van der Taden, była w śledztwie, ponieważ [illegible] zamordowała swego męża, by podjąć sumę ubezpieczoną. Z braku jednak bezpośrednich dowodów sąd ją uwolnił.

Pani Syveton sama wprawdzie nie stawała przed sądem pod zarzutem zamordowania pierwszego męża swego, pana de Bruyn, lecz w każdym razie rola jej w sprawie tajemniczego zgonu jego jasną nie była. Pan de Bruyn był finansistą i prowadził interes bankowy z kimś drugim do spółki. W kontrakcie przedślubnym [illegible] zabezpieczył się na rzecz jej na wypadek swej śmierci [illegible] nik jego wypłaci jej 100.000 franków [illegible] ubezpieczył się na rzecz jej na drugich 100 000 franków. Niedługo po ślubie pan de Bruyn zaniemógł. Lekarze nie umieli wyjaśnić przyczyny jego choroby. Z choroby tej już się nie wydźwignął i umarł.

Dziadek pani Syveton Reusseux był za zbrodnię jakąś skazany na dwadzieścia lat więzienia.

Poezya polska płynąca po francusku. Z Paryża donoszą, że wyszedł tam teraz zbiorek poezyj pod tytułem „Les flammes de la vie" przez Janinę Sienkiewiczównę. Jestto córka dyplomaty, który służył we francuskiem ministeryum spraw zewnętrznych. W tych „Płomieniach życia" poetka tęskni [illegible] umrzeć: „Soleil, j'aurais voulu mourir dans ta lumière...." Wzrok jej [illegible] szuka pól o szerokich przestworzach „Par les sentiers fleuris de mon pays, où je n'ai pas vécu." A wśród tych pieśni i tęsknot rozlega się echo szczerej miłości [illegible].

Zmarli. Stanisław hr. Załuski zmarł przed kilkoma dniami we Florencyi w sanatoryum Casanova. Brał on udział w powstaniu r. 1863 i został ciężko raniony w bitwie pod Krzykawką. Od wielu lat mieszkał we Florencyi i dom jego stanowił ognisko życia tamecznej kolonii polskiej.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłali: państwo Elginowie Scottowie ze Stryja 5 K. na szpitalik św. Zofii a 5 K. na Zakład Brata Alberta. Dr. Zygmunt Uranowicz 4 K. na weteranów 1863 r.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 7, w poł. — 4. Bar. 772. Spada. Pogoda.

W sklepie gotowych ubrań.

Subjekt: Ten pan, który wczoraj kupił u nas tużurek, przyszedł dziś ze skargą, że przy pierwszem zapięciu guzików tużurek pękł mu na plecach.

Kupiec: A tyle razy mówiłem, żeby guzików mocno nie przyszywać!

Z teki narwanego filozofa.

Powiedział Ben Akiba, że „wszystko już było". Nieprawda, nieprawda i jeszcze raz nieprawda, bo nigdy nie było — dość gotówki i jak się zdaje, nigdy jej nie będzie.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz 1szy „Betleem polskie," jasełka w 3 a. przez Lucyana Rydla. — Muzyka Michała Swierzyńskiego. — We czwartek „Betleem polskie." — W piątek „Betleem polskie." — W sobotę na zakończenie starego roku przedstawienie sylwestrowe „Rok 1904," przegląd sceniczny w 12 częściach.

Colosseum. The Smeel Lewies, prawdziwi kapitanowie z wojny boersko-angielskiej. Trupa Reichmeier — jeden dzień w Alpach. „Miecz Damoklesa", wesoła jednoaktówka polska. Bioskop Oesera.

Literatura i sztuka.

* **Pisma** *Zygmunta Krasińskiego*, Lwów. Tomów 8. — Księgarnia Polska B. Połonieckiego, Warszawa. — E. Wende i Ska; 1904.

Jest to pierwsze zupełne wydawnictwo pism autora „Irydiona". Wydaniem ich zajął się znakomity krytyk literacki p. Tadeusz Pini i dzięki uprzejmości wnuka poety, hr. Adama Krasińskiego, który udzielił mu rękopisów, przez nikogo dotychczas niewyzyskanych, dokonał tego wydania. Składa się ono z ośmiu tomów, poprzedzonych słowem wstępnem prof. Kallenbacha. Sześć tomów wypełniają dzieła Krasińskiego, dwa ostatnie zajmuje jego życiorys pióra prof. Kallenbacha. Wydawca sprostował wiele omyłek, które wkradły się do dotychczasowych, bez wyjątku niedbałych wydań pism Krasińskiego, opatrzył je rzeczowemi i literackiemi objaśnieniami. Wogóle dokonał pracy ogromnie sumiennej i starannej.

Typograficzna strona wydania jest również bardzo staranna, papier w gatunku dobrym, druk czysty, wyraźny i miły w czytaniu. Ośm tomów wydania obejmuje przeszło 400 arkuszy druku ósemki. Wiele reprodukcyi portretów Krasińskiego z różnych czasów, portrety jego rodziców, pani Bobrowej, wizerunek dworu w Opinogórze, podobizny rękopisów, kart tytułowych przeróżnych wydań, wszystko to czyni to wydawnictwo tem cenniejszem.

Nie jeden wyobraża sobie, że oczyszczenie dzieł Krasińskiego z błędów nie przedstawiało wielkiej trudności. A przecież to nie była rzecz łatwa. Oto przykład: We wszystkich powtarzających się od lat kilkudziesięciu wydaniach dzieł Krasińskiego znajdował się taki ustęp: „Stoły biesiadne rozrzucone były jak wyspy rozpusty pomiędzy saniami, które idąc od wzgórzy, nie gęstemi szeregami, stąpają, otrząsając śnieg z ramion." Od drugiego wydania poczynając, we wszystkich zresztą znajdował się ten ustęp, nie mający żadnego sensu. Dopiero w pierwszem, paryskiem wydaniu z r. 1834, było inaczej, ale również bezsensownie. Tam było wydrukowane: „wyspy rozpusty pomiędzy sonami". A powinno było być: „pomiędzy sosnami". Pierwsza drobna pomyłka (sonami, zamiast sosnami) dała powód do wymyślenia niedorzeczności o „saniach", — niedorzeczności, która już potem powtarzała się ciągle i szła oczywiście na karb niezrozumiałego stylu poety.

Część ekonomiczna.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 27go grudnia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya: słabsza, chęć kupna ograniczona, dowozy żyta znaczniejsze — pszenicy małe.

Pszenica biała 9.25—9.45, czerwona i żółta 9.30—9.55, żyto dworskie 7.45—7.70, targ. 7.25 do 7.45. Jęczmień brow. 7.90—8.25, na krupy 6.75 do 7.25, na paszę 6.65—6.80, owies 7.25—7.50, tatarka 8.40—9.00, kukurudza nowa 7.90 — 8.15, stara 8.45 do 8.75, cinquantin stara 8.55 do 9.00, Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.75—10.25, pastewny 7.75—8.25. Fasola cukrowa stara 15.50 do 17.00, długa 13.50 do 14.50. Fasola krótka 12.00—13.00, perłowa 12.50—14.00. Bobik 7.50 do 8.00. Wyka 8.00—9.25. Siemię lniane 10.40 do 10.80, konopne 11.75—12.50. Mak niebieski 23.00 do 25.—, szary 21.00 do 23.—. Espar etta 00.00 do 00.00, Otręby pszenne 5.10—5.30, otręby żytne 5.10—5.30. Mąka czerwona 5.80—6.00. Ofagi 4.50 do 4.70. Słoma żytnia długa 2.30 do 2.50. Siano zwyczajne stare 4.20—4.80. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.40. Soczewica 18.00—20.00. Proso zwykłe 7.00—8.25. Rzepak zimowy nowy 11.25—11.50. Koniczyna nasienna czerwona 55.— do 75.—, nasienna biała 40.— do 55.—. Ceny notowane za 50 kg.

§ **Bilans kolejowy** linii państwowych wykazuje za miesiąc listopad wzrost dochodów z ruchu osobowego w porównaniu z listopadem zeszł. roku o 61.000 koron, co się tłumaczy, że w tym roku w listopadzie pogoda bardziej sprzyjała, niż w roku ubiegłym.

W ruchu towarów na kolejach galicyjskich i bukowińskich okazała się dość znaczna zniżka dochodów, bo wynosząca 164.485 K., przewieziono bowiem o 1.700 ton mniej towarów, niż w listopadzie r. z. Jest to w całości wynikiem mniejszych wysyłek zboża z Rosyi i kukurudzy z Rumunii, a zatem w przeważnej części następstwem wojny rosyjsko japońskiej. Ten ubytek transportów wynosi nawet więcej niż 1.700 ton, albowiem ruch towarowy wewnątrz kraju naszego się wzmógł w porównaniu z listopadem r. z., ale nie mógł pokryć ubytku, wynikłego ze zmniejszonego eksportu zboża rosyjskiego.

Na kolejach zachodnich ożywił się bardziej transport węgla i drzewa za granicę, a koksu i rudy wewnątrz Austryi, zaś zmniejszyły się transporty buraków, wapna itp. Na ogół okazała się w ruchu towarowym sieci zachodniej kolei państwowych zwyżka dochodów 284.146 koron.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 26 grudnia.

(Z.). Nic tak dosadnio nie charakteryzuje sytuacyi, jaka wytworzyła się w tym roku na austryackim rynku zbożowym, jak cyfry handlu importowego zbożem. Oto w miesiącach od sierpnia do listopada b. r. sprowadzono z zagranicy do Austryi następujące ilości zboża: pszenicy 1,649.980 centnarów metrycznych (w roku ubiegłym wszystkiego 63.698 centnarów), żyta 289.530 cent. metr.), (w roku ubiegłym 13.167 cent.), jęczmienia 419.809 centn metr., (w roku ubiegłym 98.160 centn.), kukurudzy 1,341.637 centnarów (w roku ubiegłym 735.608 cent.), owsa 136.180 cent. metr. (w roku ubiegłym 31.828 centn.).

Ogółem tedy sprowadzono wszystkich tych gatunków ziarna w ciągu czterech miesięcy tegorocznej kampanii zbożowej 3.837.136 centnarów metrycznych, a zatem o 2.894.675 centn. metr. więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Samo zwiększenie się importu zagranicznej pszenicy wynosi przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona centnarów metrycznych. Zauważyć przytem należy, że tak kolosalny napływ obcej pszenicy nie wywarł żadnego nacisku na ceny krajowego ziarna, chociaż popyt ze strony konsumcyi jest nie wielki. Tak samo import ogromnych ilości zagranicznej kukurudzy nie tylko nie wywarł nacisku na ceny, lecz przeciwnie, nie był w stanie zapobiedz znacznemu podniesieniu się ich.

Nadto posłużyć mogą te cyfry importu obcej kukurudzy, jęczmienia i owsa za dowód, jak usprawiedliwione były obawy z powodu braku paszy, jakie powstały zaraz z początkiem jesieni, a które w sferach nieżyczliwie usposobionych dla stanu rolniczego starano się przedstawić jako przesadę i spekulacyę na pomoc państwową.

Ogromnie charakterystyczny jest ten objaw, że pszenicy węgierskiej w tym roku prawie wcale nie widać na rynku wiedeńskim, tak, że jeżeli nagle wystąpi nadzwyczajne zapotrzebowanie konsumcyi, to bywa zaspokajane zagranicznem ziarnem. Tak właśnie stało się w ostatnich dniach przed świętami, że młyny austryackie, potrzebując wielkich ilości pszenicy, musiały kupić rumuńską, bo węgierskiej nie mogły dostać.

Ceny kukurudzy argentyńskiej trzymają się wciąż na wysokim poziomie, gdyż rząd rumuński robi nam konkurencyę swemi zakupnami. Ostatnimi czasy zakontraktował on znów ogromne transporty kukurudzy La Plata z dostawą do portu w Kostanzy.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 190 wagonów, żyta 133, jęczmienia 142, owsa 1404, kukurudzy 415, mąki i otrębów 280, soczewicy 25 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·70—11·15, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·40—10·85, za słowacką (77 do 80 kilo) 10·35—10·65, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·30—10·60, za rumuńską (78 do 82 kilo) 10·25—10·70.

Za żyto słowackie (72 do 75 kilo) 8·10 do 8·30, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 8·00—8·15, austryackie (73 do 76 kilo) 8·10—8·25.

Za jęczmień morawski 8·75—9·80, z doliny Morawy 7·80—8·50, słowacki 8·00—9·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·25—7·80, północno-węgierski 8·30—9·35, cisański 8·00 do 8·75, jęczmień na paszę 7·10—7·50.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·20—8·35, La Plata (argentyńską) 7·95—8·10, Cinquantin 8·30—8·75.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·30—7·45, średnie gatunki 7·40 do 7·60, prima 7·50—8·15, czeski 7·50—7·75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Baku 28 grudnia. Robotnicy naftowi zaprzestali pracy.

Orel 28 grudnia. Rada miejska prosiła o pozwolenie zwołania kongresu reprezentantów miejskiego samorządu do jednego z głównych miast rosyjskich. Kongres ten miałby obradować nad sprawami, należącemi na podstawie ustaw do zakresu rad miejskich.

Rzym 28 grudnia. Wczoraj przedpołudniem odbyła się w odświętnie przystrojonym i oświetlonym kościele św. Piotra uroczystość beatyfikacyi zakonnika OO. Augustynów Stefana Bellesini. Na ceremonię przybyli liczni kardynałowie, oraz deputacya z miasta Trydentu.

O godz. pół do czwartej po południu Papież udał się w towarzystwie około 30 kardynałów i dygnitarzy kościelnych do kościoła św. Piotra celem odprawienia adoracyi. Krewni Bellesiniego i delegaci dyecezyi trydenckiej uczestniczyli w ceremonii na osobnych trybunach. W bazylice zebrała się liczna publiczność.

Berlin 28 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby było możliwem, iżby nowe traktaty handlowe przedłożono parlamentowi dopiero z końcem stycznia 1905 roku.

Budapeszt 28 grudnia. Zjednoczona opozycya odbyła wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Franciszka Kossutha konferencyę, na której uchwalono obstawać przy stanowisku, aby nie zawotować rządowi indemnizacyi. Hr. Apponyi na dzisiejszem posiedzeniu Izby, w razie gdyby hr. Tisza ponownie wezwał opozycyę, by zawotowała indemnizacyę, określi stanowisko opozycyi. Członkowie opozycyi dziś przed południem zbiorą się w klubie partyi Banffy'ego i gremialnie udadzą się do Sejmu.

Port Said 28 grudnia. Zdarzył się tu jeden wypadek dżumy.

Paryż 28 grudnia. Izba deputowanych przyjęła 332 głosami przeciw 239 ustawę, która znosi przysługujący zarządom kościelnym i konsystorzom monopol grzebania umarłych. Combes zauważył w dyskusyi, że ustawa ta przygotuje teren do rozdziału Kościoła od państwa.

Nowy Jork 28 grudnia. W Oldtown nastąpiła eksplozya nafty, przyczem 50 robotników, przeważnie Słowaków, straciło życie

Berno morawskie 28 grudnia. W młynie parowym Stiasny'ego wybuchł pożar i zniszczył wszystkie nagromadzone zapasy. Szkoda wynosi przeszło 160.000 koron.

Paryż 28 grudnia. Juliusz Lemaitre ogłasza oświadczenie, w którem wobec zarzutu, podniesionego przez kilka dzienników nacyonalistycznych, jakoby jego zachowanie się w sprawie Syvetona było dwuznacznem, zapewnia, iż nie wątpi w uczciwość swego przyjaciela Syvetona.

(Depesze popołudniowe)

Tryest 28 grudnia. Namiestnik ks. Hohenlohe przyjął deputacyę izby handlowej i giełdy, przybywającą z prośbą o przeniesienie włoskiego wydziału prawniczego z Insbruku do Tryestu i o równoczesne założenie wyższych kursów handlowych. Namiestnik zapewnił deputacyę, że poprze jej prośbę tem bardziej, że zgadza się ona z jego życzeniami.

Petersburg 28 grudnia. Pogłoski o nadużyciach w Towarzystwie Czerwonego Krzyża zyskują potwierdzenie przez to, że w dziennikach moskiewskich pojawiło się wezwanie sędziego śledczego, aby zgłosiły się te osoby, które w ciągu ostatnich 4 lat złożyły ofiary na Czerwony Krzyż.

Melbourne 28 grudnia. Angielski komisarz dla zachodniej części oceanu Spokojnego objął za zgodą króla wysp Tonga kontrolę nad administracyą finansową na wyspach. Nie jest prawdopodobnem, aby wyspy za życia króla były przez Anglię anektowane.

Paryż 28 grudnia. Podczas rewizyi w pomieszkaniu u Menardów znaleziono flaszkę witryolu i flaszkę z morfiną. Menard oświadczył, że miał zamiar sam popełnić samobójstwo. Morfinę zapisał lekarz jego żonie podczas jej ostatniej słabości. Znaleziony testament wskazuje rzeczywiście na to, że Menard faktycznie miał zamiar odebrania sobie życia.

Moskwa 28 grudnia. Rektor tutejszego uniwersytetu ogłosił, że z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego uniwersytet zamknięto aż do początku przyszłego półrocza szkolnego.

Wilno 28 grudnia. W zarządzie kolei poleskich ukradziono z kasy głównej kufer z 45.000 rubli.

Moskwa 28 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu moskiewskiego ziemstwa gubernialnego były galerye jeszcze bardziej wypełnione publicznością, aniżeli onegdaj. Na początku posiedzenia zawiadomił marszałek szlachty ks. Trubeckoj, że do protokołu onegdajszego posiedzenia złożono mu jeszcze dwa oświadczenia, z których pierwsze opatrzone jest jednym podpisem, drugie trzynastu.

Następnie odczytano deklaracyę grupy członków ziemstwa, w której oświadczają oni, że do głębi wzburzeni z powodu wczorajszej enuncyacyi rządu o zgromadzeniach ziemstw (mowa tu o artykule *Gońca rządowego*, znanym z wczorajszego telegramu petersburskiego. *Przyp. Red.*), nie mają potrzebnego spokoju, aby módz dalej obradować i dlatego wnoszą o przerwanie sesyi. Za tym wnioskiem oświadczyło się 34 członków, przeciw głosowało tylko 7. Wobec tego posiedzenie zamknięto na czas nieograniczony.

Stanisławów 28 grudnia. Ruch ogólny pomiędzy stacyami Borszczowem a Iwaniem pustem, szlaku Wygnanka-Iwanie puste podjęto na nowo dnia 27-ego grudnia pociągiem Nr. 3.760.

Nowy Jork 28 grudnia. Wszystkie przybywające tu okręty musiały po drodze zarzucać kotwicę na pełnem morzu z powodu mgły. Połączenie telegraficzne jest przerwane z powodu śnieżycy, szczególnie między Nowym Jorkiem a Chicago. W Chicago szaleje gwałtowny orkan. Wszystkie pociągi nadchodzą z wielkiem spóźnieniem. Do niektórych portów okręty nie mogą z powodu mgły wjechać.

Petersburg 28 grudnia. W okręgu uralskim panuje karbunkuł, który wybuchł najpierw w pewnej rodzinie Kirgizów. Dotychczas stwierdzono 190 wypadków zasłabnięcia.

Wojna.

Londyn 28 grudnia. Do *Standardu* donoszą z Tokio: Admirał Togo wrócił z większą częścią swej floty na wody japońskie i osobiście złoży cesarzowi sprawozdanie. Pisma japońskie wyrażają wielkie oburzenie z powodu zachowania się neutralnych mocarstw wobec baltyckiej floty. Jedna z gazet pisze, że Rosya powinna być za umożliwienie jazdy floty baltyckiej nietylko Francyi wdzięczną, lecz także Hiszpanii, Holandyi, Anglii i innym mocarstwom. Japonia również powinna być wdzięczną za to postępowanie mocarstw, które obecnie są zobowiązane wobec Japonii tak samo się zachować, gdyby Japonia uważała za konieczne wysłać swą flotę na zachód.

Londyn 28 grudnia. Do *Daily Telegraph* donoszą, że lewe skrzydło armii rosyjskiej posunęło się naprzód. Front jest na 65 kilometrów długi. Oficyalnie twierdzą, że rosyjska armia będzie z początkiem lutego liczyła 600.000 ludzi. Jest plan osaczenia Japończyków przez tę potężną armię przy pomocy armii władywostockiej.

Przyjechali dnia 28 grudnia. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. D. Juchaj z Berna. J. Stankiewicz z Żółkwi. R. Clay z Ropienki. W. Białobrzeski ze Zbaraża. E. Krzyżanowski i S. Lipkowski z Podola. Hr. A. Potocki z Oszowiec. J. Lipkowski i Z. Rogoziński z Rosyi. K. Bromirski z Faszczówki. Dr. A. Onciul z Berna. W. Matkowski z Warszawy. K. Sulatycki z Hujcza. T. Fedorowicz z Klebanówki.

Przyjechali dnia 28 grudnia. A. hr. Krusenstern z Niemirowa. Dr. A. Kowenicki z Brzeżan. Major L. Srnka z Brzeżan. S. Jocz z Przemyśla. X. P. Biliński z Zarwanicy. A. Kossecki z Rosyi. W. Rudrof z Szwajkowa. M. Polański z Rostoczek. S. Biederman z Borysławia. W. Żurowski z Olszanicy. W. Zagórski z Peretoka. M. Czerwiński z Rosyi.

Przyjechali dnia 28 grudnia. A. Zadorecki z Brzeżan. S. Kęplicz z Tartarowa. W. Nurkiewicz z Charbina w Mandżuryi. K. Lewandowski z Bochni. T. Rożańscy z Niepołomic. H. Kroć z Krakowa. F. Czernicki z Wiednia. Z. Dobrzyński z Nowego Miasta. F. Weker i K. Dettloff z Krakowa. S. Michałowski i F. Schmid z Sambora. B. Bernwid i A. Pawliszowie z Rożniatowa. Z. Hodźkowski ze Sokala. J. Minkins i K. Gabryelski z Krakowa. L. Cieńscy z Jabłonowa. S. Tyszkowski z Kozowa. K. Lipiński z Kamienicy. W. Lewicki z Jasła. K. Wałaszkiewicz z Strzelisk Nowych. K. Wróblewski z Cieszyna. J. Krzysztofowicz z Artasowa.

Wiedeń 28 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 33·80—33·90. — Spirytus 51·00—51·40 (spokojnie). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 28 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 00·00.

Paryż 28 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·65. — Mąka („Fleur de Paris") 31·00.

Frankfurt 28 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·50. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 193·50. — Laura 000·00.

Budapeszt 28 grudnia. (Giełda zbożowa) (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·21—10·22, na październik 8·86—8·87; żyto na kwiecień 7·96—7·97; owies na kwiecień 7·22—7·23; kukurudza na maj 1905 7·66—7·67. — Rzepak na sierpień 11·20—11·30. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: silne — Pogoda: mróz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 28 grudnia.

Marki 117·63, renta majowa 100.25, węgierska renta koronowa 97·95, akcye: austr. zakł. kredyt. 675.25, węg. zakł. kred. 803.50, anglobanku 291.50, unionbanku 555.50, bankvereinu 551.50, länderbanku 448.00, kolei państw. 649.00, lombardy 88.00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 331·00, alpiny 504.50, Rima Muranyi 519.00, prag. Tow. żel. 2371.00, losy tureckie 131.00, ruble 253·50. Usposobienie: silne.

Lwów 28 grudnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku krąj. (4-j em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4\frac{1}{2}$ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00 $4\frac{1}{2}$% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 3.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9.10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.49*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.80
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 6.35, 6.20*, 10.
Do Rzeszowa: 9.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego. 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20. 10.15, 10.49*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 5.05, 6.40*. 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porą nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

52)

Kobieta o silnej woli.

(*Z niemieckiego.*)

(Ciąg dalszy).

Anna Marya milczała przez chwilę, a pierś jej podnosiło łkanie tłumione.

— Nigdy, ciociu — odparła wreszcie — nigdy nie przyszło mi na myśl, że schyli się do tego trującego kwiatu.

Nieskończona gorycz i boleść brzmiała w tych wyrazach; umilkła też nagle, jakby sobie przypomniała, że powiedziała za wiele.

— Jest moim jedynym bratem! — szepnęła — i nagle, tracąc wszelką moc panowania nad swojem cierpieniem, wybuchnęła, kryjąc twarz w dłonie.

— I ja go ocalić nie mogę! — zawołała. — Nie mogę go wstrzymać ani ostrzedz przed zwodniczem złudzeniem! Nie mam prawa, nie mam prawa go ratować!

Dzika rozpacz brzmiała w tym okrzyku i strumień łez gorących popłynął znowu pomiędzy białemi jej palcami.

Zbliżyłam się o krok jeszcze, aby ją uścisnąć i pocieszyć, ale cofnęła się przedemną.

— Pozostaw mnie samą — rzekła twardo. — Nie chcę płakać. Myślałam, że będę silniejszą.

I zasłaniając twarz chustką, zniknęła szybko w cienistej alei.

ROZDZIAŁ XII.

W parę godzin później turkot zajeżdżającego powozu zwrócił moją uwagę; zbliżyłam się do okna i zobaczyłam Brockelman sztywną, twardą i wyprostowaną, pomagającą Izie Fanenschmidt wysiąść z powozu Stürmera.

— No, teraz nie brak nam będzie i teściowej! — pomyślałam z gorzkim uśmiechem, a łzy jedna za drugą spadały na liliowe wstążki mego czepca.

Zdawało mi się, słuchając ciężkiego kroku eks-aktorki, że to uosobione nieszczęście wstępuje w progi starego domu naszego.

— O, Klaus! — zawołałam półgłosem — gdzie nas zawiedzie twoje zaślepienie?

Życie, stary zamek, świat cały wydały mi się w tej chwili tak nędzne, smutne i przygnębiające, iż gorycz niewysłowiona ogarnęła moją istotą. Ale cóż mi pozostawało? Cóż innego uczynić mogłam w tem nieszczęściu, jak usiłować Zuzannę pociągnąć ku sobie, podnieść ją ponad poziom lekkomyślnej sfery, w której się urodziła i wzrosła, wskazywać jej bezustannie świętość przeznaczenia, jakie jej przypadło w udziale, wpoić w nią wysokie pojęcie o godności żony i matki szlachetnego rodu, o powadze nowych obowiązków?

Gdyby to odemnie zależało, nie wahałabym się ani chwili zapakować Izabelę Fanenschmidt z powrotem do powozu i odesłać ją gdzieś daleko, kosztem największych ofiar, zrywając wszelkie stosunki pomiędzy nią a Zuzanną.

Tymczasem weszłam na korytarz i zastąpiłam jej drogę.

— Proszę do mnie na chwilę rozmowy — rzekłam, nie wiedząc właściwie, dlaczego to czynię, czułam tylko instynktownie, że muszę z nią mówić o wielkiej zmianie w losie jej wychowanicy, zanim zobaczą się obie.

Mała osóbka ociągająco i z niedowierzaniem przestąpiła próg mego pokoju i usiadła na najbliższem krześle, patrząc na mnie swym ostrym, podejrzliwym wzrokiem. Wyglądała nędznie i odrażająco w pogniecionym kapeluszu z piórami i wytartym jedwabnym płaszczyku, żółta i zwiędła; jej cera była dziś koloru ziemi, a pochylona, zgarbiona postawa świadczyła o rzeczywistym braku sił.

Stałam przed nią, ale żadne słowo nie chciało przejść mi przez usta. Cała nędza moralna tej istoty, malująca się w spojrzeniu jej maleńkich, ruchliwych oczu, drażniła mnie, przypominając, w jakiem otoczeniu Zuzanna rozwijała się i żyła. Pod wpływem tej bolesnej myśli przeszłam się parę razy po pokoju i znów stanęłam przed starą, śledzącą mnie wzrokiem niespokojnie. Chciałam jej powiedzieć, że Zuzannę spotkało wielkie szczęście, ale słów znaleźć nie mogłam. Gardło miałam ściśnięte kurczowo.

— Muszę wam powiedzieć — rzekłam nareszcie i zawahałam się znowu, w tej chwili jednak Anna Marya weszła poważnie do pokoju.

— Mam parę słów do pomówienia z Izabelą Fanenschmidt, ciociu — rzekła, zwracając się do mnie — pozwól mi więc na chwilę swojego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pismo, które przez pół wieku blisko istnieje, ciesząc się wzrastającem poparciem czytelników, nie ma potrzeby mówić o swoim charakterze, kierunku i zadaniach.

Rozpoczynając nowy okres działalności literacko-wydawniczej ***Tygodnika Illustrowanego***, pragniemy tylko poinformować naszych przedpłacicieli o tem, co w roku przyszłym dla podniesienia wartości pisma zrobić zamierzamy.

Dział powieściowy będzie utrzymany nadal w dawnych rozmiarach.

Od Nowego Roku rozpoczynamy druk dalszego cyklu

„CHŁOPÓW"

(WIOSNA)

Władysława Reymonta.

Dwie części tej pracy (Jesień i Zima) drukowaliśmy na szpaltach naszego pisma.

Prócz tego mamy najnowsze prace: Bolesława Prusa, Teodora Choińskiego, Gustawa Daniłowskiego, Wacława Sieroszewskiego, Maryi Rodziewiczówny, Kazimierza Tetmajera, Gabryeli Zapolskiej, Stefana Żeromskiego.

Z utworów poetyckich pomieścimy dzieła: I. Balińskiego, K. Glińskiego, W. Gomulickiego, Jana Kasprowicza, M. Konopnickiej, Miriama, Orkana, Orzota, Selima, L. Staffa, K. Tetmajera etc.

Tygodnik Illustrowany będzie i nadal pismem zapoznającem ogół ze sztuką polską.

W szeregu prac oryginalnych zamieścimy niebawem między innemi szereg rysunków St. Batowskiego; Al. Gierymskiego, A. Kamieńskiego, T. Ribota. Koeniga, J. Malczewskiego, Jana Matejki, E. Okunia, Siestrzeńcewicza, W. Tetmajera, W. Wodzinowskiego i F. Wygrzywalskiego.

Prócz tego **cykl rysunków** sztuki europejskiej,

oraz **reprodukcye kolorowe artystów polskich.**

Rozszerzamy też znacznie dział książek i wydawnictw peryodycznych, informujący o ruchu piśmienniczym w kraju i zagranicą; w r. 1905 wydawać będziemy

Miesięczne wykazy wszystkich nowych książek polskich

dające czytelnikowi ścisły materyał biograficzny.

Na PREMIUM BEZPŁATNE

przeznaczyliśmy w r. p. reprodukcyę pięknego pastela (**odbitą kolorami** na grubym welinie)

L. Wyczółkowskiego „MORSKIE OKO"

Powodzenie, jakiego doznaliśmy, ofiarowując wszystkim czytelnikom TYGODNIKA dodatki książkowe

bez żadnej dopłaty

zachęca nas do utrzymania nadal tego wyjątkowego premium, które każdy prenumerator otrzymuje bez żadnej dopłaty.

Oprócz artykułów wstępnych w każdym niemal numerze

korespondencye z dalekiego Wschodu

wraz z illustracyami **Z POLA WOJNY.**

W dziale historycznym, literackim, krytycznym mamy zapewniony dalszy współudział szeregu najwybitniejszych pisarzy polskich: S. Askenazy, W. Czermak, M. Dubiecki, A. Kraushar, J. Kochanowski, W. Sobieski, W. Tokarz, Ig. Chrzanowski, H. Galle, Józef Kallenbach, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski, Ks. Sporzyński.

Dodatki rozkładają się na dwie serye:

W pierwszej złożonej z 12-tu tomów, niezależnie od

dalszego ciągu utworów Sienkiewicza

rozpoczynamy niezwykle cennej wartości wydawnictwo, jakiego literatura nasza dotychczas nie posiada, a mianowicie:

Dzieje porozbiorowe narodu polskiego w żywem słowie.

Styczniowe dodatki książkowe za rok 1905 zawierać będą:

Tom 74 H. Sienkiewicza „NA MARNE".
Rudyarda Kiplinga „LISTY z JAPONII".
(jeden tom).

Słowem prenumerator *Tygodnika* otrzyma w r. 1905:

1) **około 1000 kolumn druku z 1200 illustracyami.**
2) **24 dodatki bezpłatne** zawierające 12 tomów Sienkiewicza i dziejów porozbiorowych, oraz 12 tomów dzieł popularno-naukowych.
3) Dodatek powieściowy w arkuszach.
4) Premium kolorowe.

Serya druga dodatków, niezależna od pierwszej, złożona również z 12 tomów rocznie, zawierać będzie

dzieła treści popularno-naukowej,

W pierwszych tomach tej seryi ukażą się kolejno:

„LISTY z JAPONII" R. Kiplinga.
„HISTORYA SZTUKI POLSKIEJ", napisana oryg. przez T. JAROSZYŃSKIEGO.
„MONOGRAFIA o NAPOLEONIE".

W dodatku arkuszowym: **Hall Caine „Syn marnotrawny".**

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego" we Lwowie, Pasaż Hausmana, 9

(Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego) oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z 12 tomami dzieł Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych, dodatkiem powieściowym w arkuszach i premium kolorowem:

we Lwowie:	Kwartalnie	Kor. 6·80	**w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:**	Kwartalnie	Kor. 7·20
	Półrocznie	„ 13·60		Półrocznie	„ 14·40
	Rocznie	„ 27·20		Rocznie	„ 28·80

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), zaś dzieła popularne w ozdobnej płóciennej oprawie, dopłacają za tom tylko 40 h. t. j. **kwartalnie za 6 tomów 2 K. 40 h., półrocznie za 12 tomów 4 K. 80 h., rocznie za 24 tomów 9 K. 60 h.** — Należność tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą, wówczas prenumerata wyniesie: kwartalnie **9 K. 20 h.**, półrocznie **18 K. 40 h.**, rocznie **36 K. 80 h.**

Pierwsze 72 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 78 koron bez oprawy, zaś 106 koron 80 h. za tomy w oprawie. Komplet 72 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami: po 12 tomów, za nadesłaniem w 6 ratach po 13 K. za tomy bez oprawy, zaś w oprawie po 17 K. 80 h. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów *„Tygodnika"* można nabywać w cenie 3 korony 20 h.; na opakowanie okładki dołączyć należy 40 h.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie. Pasaż Hausmana 9 (Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego).

Ludwik Gozdawa Godlewski

usnął w Panu w Krasówce, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26. grudnia 1904 r., w 71 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się **w Krasówce** do kościoła **w Borkach wielkich**, we czwartek dnia 29. grudnia 1904 roku, o godzinie 10. przed południem.

Eksportacya zwłok odbędzie się we Lwowie z krypty kościoła OO. Bernardynów w piątek dnia 30. grudnia 1904, o godzinie 3-ciej po południu na cmentarz Łyczakowski.

Na te smutne obrzędy zapraszają w nieutulonym żalu pogrążona żona, dzieci, wnuki i rodzina — krewnych, kolegów i znajomych.

Lwów, dnia 27. grudnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.